Nr 220. Kraków 25 Września — Środa. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 września.

Telegram doniósł nam wczoraj o małéj liczbie członków delegacyi galicyjskiéj przybyłych do Wiednia w przeddzień rozpoczęcia dalszych czynności Rady państwa. Nie myślimy wcale przypominać posłom naszym obowiązków, jakie na nich włożyło przyjęcie wyboru do delegacyi sejmowéj na Radzie państwa. Znają je oni lepiéj od nas, i nikt zapewne ich nie pomówi, aby usuwaniem się od ich spełnienia, jakkolwiek ono przykrem i trudnem być może, kraj na szwank narazić chcieli. Lubo więc nie ujmujemy ważności przedwstępnych w kole polskiem narad, i żałujemy, że się na czas nie stawili, mniemamy jednak i spodziewamy się, że już na pierwszem zaraz posiedzeniu Rady państwa to jest wczoraj, liczba się ich zwiększyła i codzień zwiększać się będzie.

Opóźnienie to, bo lekceważenia nawet przypuszczać nie chcemy, kładziemy na karb różnych okoliczności, głównie na sprawę rad powiatowych, wielce kraj nasz obchodzącą, a któréj organizacya spotkała się z zawezwaniem do dalszego w pracach Rady państwa udziału. Wielu delegatów naszych są nietylko członkami rad powiatowych, ale powołani do zasiadania w wydziałach, kilku nawet są prezesami. Zwyczajem jest bowiem u nas, na jedne i te same osoby składać wszystkie obywatelskie obowiązki, nie zważając, że godności te są oraz ciężarami. Odwykli tak dawno od wszelkiego w zarządzie kraju udziału, nie dziw że się prędko nie możemy przyzwyczaić tak do podziału pracy jak i do rozdziału godności. Nastąpi to powoli, skoro więcej osób da się poznać w kraju, a tem samem rozszerzy się sfera zaufania. Tymczasem zaszczyceni niem wybrańcy, jakkolwiek mogą być obarczeni, starać się muszą podołać zadaniu, i trzymać się znanéj maksymy *et haec facienda et illa non omittenda.* Jeżeli samorząd wymaga zawsze pewnego poświęcenia obywatelskiego, tem większa potrzebna jest ofiara przy wprowadzeniu go w życie, w warunkach takich jak nasze.

Nie wątpimy też, że opóźnienie chwilowe skończy się, zanim nawet wezwanie z koła polskiego dojdzie do rąk posłów, którzy jeszcze do Wiednia przybyć nie zdołali. Z wyjątkiem tych, którym prawdziwa niemożność nie dozwala wziąść udziału w dalszych obradach Rady państwa, stawią się wkrótce wszyscy, aby delegacya odpowiedzieć mogła zaufaniu, jakie w niéj sejm położył.

Prażska *Politik* odpowiadając na ostatnie nasze uwagi (z 17go września) nazywa nas „umiarkowanymi“, do czego się bardzo chętnie przyznajemy, ale musimy oraz powiedzieć, że radzibyśmy widzieć w niej nieco więcej otwartości. Po tak gwałtownym napadzie na Polaków, nie spodziewaliśmy się znaleźć samych zagadek, gdy o Moskwę chodzi. Nie widzimy żadnej styczności między naszemi o panslawizmie rosyjskim w Czechach uwagami a mową barona Beusta. *Politik* pyta: kto *Czasowi* powiedział, że w Czechach obrano moskiewski kierunek dla monarchii szkodliwy? Kto? Odpowiedź nader łatwa. Naprzód p. Rieger i jego towarzysze w Moskwie i całej wyprawie. Potem dzienniki rosyjskie chełpiące się tym kierunkiem. Dalej *Zukunft* i dzienniki słowiańskie w Austryi donoszące ciągle o potrzebie języka rosyjskiego, forytujące tę dążność, jako jedyny ratunek dla Słowian. A nakoniec sama *Politik*, która w tym właśnie artykule, tak ciężkie zarzuty na Polaków mieszczącym, powiada: „Jakieżby było dziś stanowisko Czechów, gdyby byli odrzucili udział w wystawie etnograficznej?“ Cóż to znaczy, jeżeli nie obranie kierunku, który my nie „słowiańskim“ lecz „rosyjskim“ zowiemy; i słusznie, skoro wymaga on nauki języka rosyjskiego i opery „Życie za Cara“ na teatrze prażskim? Jeżeli w pytaniu tem leżała jakaś zagadka, trzeba ją wyjawić, bo klucza do niej nie mamy.

Dalej pisze *Politik*, „że *Czas* przyznać musi, iż Czesi pomimo podróży do Moskwy, są patryotami, jakich tylko sobie Austrya życzyć może chcąc jako państwo trwać dalej.“ O patryotyzm spierać się nie mamy zwyczaju, nie ubliżamy nigdy żadnemu, a zatem i czeskiemu. Wiemy to tylko, że Austryi zagraża od panslawizmu — a według nas do Rosyi, bo znamy panslawizm tylko rosyjski, ten sam, co wywołał podróż do Moskwy — wielkie niebezpieczeństwo. I dla tego *Czas* przyznać nie może tego, co żąda *Politik*, bo nie rozumie co znaczy, aby „Austrya, jako państwo trwała.“ Czy Austrya może trwać inaczej? Znów więc zagadka, któréj rozwiązania nie podał dziennik czeski.

Politik mówi: „że Czesi nie poświęcili swej polityczno-narodowej indywidualności, i tem więcej umieją szanować sprzymierzeńca, który im w usiłowaniach do utrzymywania jej dopomaga, im bardziej, czyni to bez egoistycznego interesu.“ Wybornie, za jednem cięciem nagana Polakom i pochwała Rosyan. Wszakże brak egoizmu moskiewskiego nie przeszkadza podobno Czechom uczyć się po rosyjsku, i jeździć do Moskwy. Lecz powtarzamy, cośmy już powiedzieli: dla Czechów podróż do Moskwy to przejażdżka, nauka azbuki, to zachcianka literacka, bo indywidualność ich od Rosyi nie zagrożona. Dla tego panslawizm ich, to polityka przeciw Niemcom. *Politik* się zgadza, że Czechy nigdy do Rosyi należeć nie mogą, ale żartuje z domysłu *Czasu*, aby Czechy w razie, gdyby Austryi brakło, do Niemiec należeć miały, i przytacza przysłowie: „że w Norymberdze nie wieszają nikogo dopóki go nie mają.“ Kończy zaś pytaniem: „czy *Czas* mniema, że tak strategicznie ważne królestwo Czeskie ma tylko wybór należeć albo do Rosyi albo do Niemiec pruskich?“ Owóż właśnie dla owej ważności „strategicznej“ Czechy wyboru nie mają i do Rosyi należeć nie mogą. Albo czy w tem pytaniu leży jaka głębsza myśl przyszłości niepodległej królestwa Czeskiego, i to pośród takich olbrzymów, jak Rosya i Niemcy? Nie sięgamy tak daleko, ale nową zagadkę widzimy, któréj rozwiązania nie jesteśmy nawet ciekawi, bo nie przypuszczamy ewentualności takowe poprzedzających, i pewni jesteśmy, że Czesi pragną, aby ich piękne królestwo z prawami, jakie mu służą, było częścią składową monarchii austryackiéj.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 23 września.

+ Jeśli weźmiemy przeciętną wyborów wypadłych do Rad powiatowych, okaże ona nam się niezłą, tem więcej, kiedy zauważymy, że zbyt dobre wybory, wybory z jednej warstwy społeczeństwa, z intelligencyi i szlachty nie prowadziłyby do celu — powtarzamy za wami wbrew krytyce, jaką wasze zdanie wywołało w dzienniku nader ludowych zasad, że ze względów socyalnych koniecznem jest, aby w pewnym stosunku i chłopi zasiadali w Radach powiatowych.

Kiedy zachodzi tylko sprzeczność opinij, antagonizm stronnictw a nie różnica stanowisk i interesów, natedy pożądanem zupełne wyparcie przeciwnika, należy agitacyą wyborczą tak natężyć, aby módz zupełne odnieść zwycięztwo; zwycięztwo takie i agitacya celem podchwycenia, że tak powiemy, zaufania ludu i objęcia jego reprezentacyi przez obce czynniki, byłaby szkodliwą i niebezpieczną. Prawda, którą wieszczym duchem w wilią straszliwego socyalnego wybuchu poeta za drogowskaz narodowi postawił: „z szlachtą polską polski lud“ — mieści w sobie całą tajemnicę socyalnej równowagi i wewnętrznego ukonsolidowania; ta prawda dziejowa i socyalna przebywała różne fazy i staje ona narodowi na różnych drogach — jak jej pierwszym reprezentantem jest Kościuszko, a pole Maciejowic, to Kosowe pole dawnej Polski, stawia dla nowej Polski cały historyczny programat, tak tem więcej ten dziejowy piastowski sojusz szlachcica z kmieciem staje, ilekroć naród na drodze wewnętrznego rozwoju i socyalnej pracy ma się dorabiać nowych form i silniejszego oparcia. Tu nie da się tego przyrodzonego stosunku zastąpić jakimkolwiek systematem i teoryą obcą; francuska ludowa demokracya, niemieckie teoryje o stanie średnim i przewadze mieszczaństwa, to były wszystko kontrabandy obcego ducha, który nie zastąpi samorodnej, z geniusza narodowego wynikłej idei.

Kiedy się zwracamy uwagą w niniejszy zakres, kiedy podejmujemy ten pierwszy atom co tworzy podstawę tej całej narodowej formacyi, kiedy weźmiemy pod rozbiór stosunki gminne i historyczny gminy wywód, to ona myśl naszą zawiedzie najdalej, w niej właśnie poznamy skrystalizowane czynniki socyalne narodu z przedhistorycznych jeszcze czasów. Nic bardziej nas nie przenosi do epoki piastowskiej, jak właśnie pojęcie u nas i zadanie gminy, ona stawia przed nami niemal ten sam problemat, jaki przed dziesiątkiem wieków, stał przed zawiązującym się narodem i przekonywa o ciągłości i nieprzerwalności wielkich historycznych idei. Nie poezya to wcale każe nam szukać tak dalekich alegoryj i pierwotnego wątku dzisiejszych kwestyj, ale sucha i pozytywna nauka, całe tomy Maciejowskiego badań o słowiańskiem prawodawstwie i stosunkach gminnych. Cały wielki dziejowy żywot przeszedł, że tak powiemy, po powierzchni narodu, nigdy spodu i gruntu nie dotykając; poruszenie tego pierwokształtu form socyalnych, poruszenie stosunków gminnych wyprowadza na wierzch te same sprawy, te same czynniki, ten sam co przed wiekami stawia problemat, problemat zasadniczy żywota narodowego.

Jaki on jest dziś, jak za piastowskich czasów, wtedy kiedy jak Szajnocha powiada „starodawny, słowiański kmieć, niegdyś za piasta sejmowy pan“, wtedy kiedy z rycerzem spółem zasiadał do wieców, i dziś kiedy ze szlachtą zasiędzie do Rad powiatowych — jaki jest ten problemat? jeden i ten sam: przypuszczenie ludu do życia politycznego, sojusz socyalny szlachty tej reprezentantki wyższej społeczności z ludem.—Nie o więcej, ale i nie o mniej tu chodzi; nie jednokrotnie dotykano tego wielkiego problematu ilekroć potrzebowano kamień obrazy rzucić na przeszłość; czy jednak przy całem przeistoczeniu wyobrażeń i stosunków przy całej podstawie demokratycznej, na jakiej opierają dzisiejsze społeczeństwa, czy to zadanie pojmują i podejmą odpowiednio dzisiaj, przyglądniejmy się bliżej.

Za piastowskiej epoki naród wyrastał z pierwotnej swej łupiny, z formy gminnej, mając w zbiorowy i historyczny kształt narodu się oblec, natedy cały organizm feudalny, cała wielka szlachecka społeczność narodu wystrzeliła jak dąb z żołędzi stosunków gminnych, i została z tej pierwotnej żołędzi tylko łupina, tylko bierny i martwy chłopizm. Zdaje się, że smieszne są zarzuty romantyczno-demokratyczne czynione jakiemuś organizmowi historycznemu, że się w tych a nie tamtych rozrósł formach; i ta też liryczna skarga często u nas powtarzana, że szlachta przygniotła i wykluczyła lud ze sfery politycznej, na jakiej jeszcze epoka piastowska go zastała, nie wytrzyma poważnej krytyki historycznej. Natomiast przeźnemy te same pytania i te same stosunki o dziesięć wieków później, kiedy ten sam wyrosły wiekowy dąb zruca nową żołędź na nim już wyrosłą w tę samą glebę, kiedy znów w pierwotnej łupinie gminy chce złożyć posiew nowego zarośla a wtedy cyklus historyczny powracający z swojemi wymagania inaczej nam się wyda.

Słowo powyżej przytoczone „z szlachtą polską polski lud“ nie jest tylko frazesem, nie jest poetycznym wymysłem, ale programatem organicznego rozwoju, narodowem hasłem gminnej społeczności. Nie potrzeba nam formułek nowoczesnych nie potrzeba nam teoryj obcych, aby dobiedz w postępie inne społeczności, bo o ile lubimy machiny z zagranicy sprowadzane, o tyle wstręt czujemy do idei fabrykowanych za granicą. Słowo to mające w sobie dziwną melodyą miłości i harmonii „z szlachtą polską polski lud“, winno było służyć za podstawę nowego prawa gminnego, bo ono jedno zamyka wielki socyalny rozbrat, jaki w ciągu historycznego przebiegu się wyrodził, ono też służyć może za jedyną gwarancyą przeciw za rzewiom miotanym obcą ręką na ojczystą strzechę naszej społeczności, ono jedno chronićby nas mogło od rewolucyjnych i socyalnych zamieszek, którémi zewsząd nas straszą i odgrażają się.

Niezaprzeczenie każda idea okupuje się pewną ofiarą i ta też idea wymagałaby pewnej ofiary czasu, zachodu i niewygody, któréj uchwalając ustawę gminną nie chciano na społeczeństwo nałożyć; lecz to samo społeczeństwo musi podjąć to wielkie słowo i wziąść je sobie za podstawę, w tych warunkach, w jakich się znajdzie, i dla niego czynić pewne ustępstwa. Z tego też względu najgoręcej popieramy wasze zdanie, „że ze względów socyalnych potrzeba, aby chłopi zasiadali w Radach powiatowych.“

Powracając się do naszego historycznego wywodu, zaprzeczyć nie możemy, że kiedy w epoce piastowskiej społeczność wyrastająca z podstawy gminnej, pozostawiała a może i potrącała owego kmiecia na niższe stanowisko, sama pnąc się w górę — dziś przeciwnie zastaje go na samym dole, w bierności, ciemnocie i uprzedzeniach, i że trudnem jest rzucić pomost pomiędzy wysoko wzniesioną górą a niskim, dolnym brzegiem na przeciwnej stronie: pomost jednak zbudować koniecznie potrzeba, bo inaczej nigdy nie utrwali się ta wielka komunikacya idei, bez któréj niema łączności narodowéj. Zwykle w takich razach doradzają roboty ziemne, niwelacyą wyniosłości — lecz tysiączne już przykłady powinny były wykazać zgubność tego systematu, a doradzać raczej wysypanie i podniesienie zbyt niskich brzegów. Rola przynależna ludowi w życiu politycznem, to kwestya, w któréj demokracya z wymaganiami cywilizacyi staje w sprzeczności, rola, jaką w sejmie naszej prowincyi oddano mu, wychodzi podobno na wielką cywilizacyi obrazę a nader wątpliwą demokracyi korzyść. Właściwszem dla ludu polem są stosunki gminne, tutaj rzucić ten pomost harmonii społecznej, tutaj zrównoważyć składowe żywioły tym może zaśniedziałym, ale często nader zdrowym chłopizmem, jest nietylko koniecznością obecnych stosunków, ale wynikiem historycznej idei.

Wiedeń 22 września.

‡ Widnokrąg polityczny zaciemnia się coraz bardziej w Węgrzech; początkowa powolność i pobłażliwość rządu węgierskiego przyniosła plon niedobry, stronnictwo opozycyjne podkopuje pilnie podwaliny i wmawia w naród, że rząd jest za słabym, aby wystąpić energicznie. Środki agitacyjne lewicy skrajnej dopisały, zwłaszcza, gdy użyto rady, aby nie płacono podatków, ponieważ są nielegalne, i aby niesłuchano rozkazów ministerstwa, ponieważ ono przez ustawę o sprawach wspólnych zdradziło konstytucyę z r. 1848 i kraj. W Węgrzech nie trzeba być aż nadto popularnym, aby zyskać zwolenników, jeżeli się przemawia za niepłaceniem podatków. Z tego też powodu minister skarbu pierwszy napotkał na silną opozycyą. Rozporządzenia jego, podobne więcej do próśb, aniżeli do rozkazów, były bezskuteczne w ośmiu komitatach, w których rej wodzi skrajna lewica, i musiano uciekać się do środków energiczniejszych. Ale i te pozostały bez skutku, ponieważ municypia nie chciały ich wykonać. Zaległości podatkowe mnożyły się, i od dnia 10 marca, — od dnia objęcia rządów przez ministeryum — doszły do wysokości 8 milionów; suma ta jest niemała, jeżeli zważymy, że suma wszystkich podatków wynosi ledwie 79 milionów.

Dzienniki urzędowe węgierskie utrzymują wprawdzie, że tego rodzaju opozycya z czasem ustanie; jak mało zaś ufać należy tym zapewnieniom, wynika już z tej okoliczności, że właśnie teraz ministeryum chwyta się środków bardzo energicznych. System municypalny z r. 1848 okazuje się i teraz jako instytucya nieszczęśliwa, która w ręku zapaleńców opozycyjnych staje się bronią niebezpieczną, i udaremnia najlepsze intencye rządu ludowego. Municypia opozycyjne uchwalają rzeczy, które z powodu treści politycznej już z natury swojej, nie należą do gminy lub reprezentacyi władzy powiatowej, i z największem uszanowaniem kładą *ad acta* rozporządzenia ministeryalne. Dokąd postępowanie podobne doprowadzi? Otóż tylko do egzekucyi wojskowej w sprawach podatkowych i do rządów bachowskich. Lewica sejmu węgierskiego czeka tylko tej chwili, przekonana, że wtedy ministeryum straci całkiem popularność swoją. Ministeryum ma więc przed sobą niemiłą alternatywę, albo puścić płazem niepłacenie podatków i dozwolić powiększenia się niedoboru i śmiałości opozycyi, lub użyć siły wojskowej i zwiększyć zastęp agitato-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

W tym tygodniu przypływ cudzoziemców do Paryża widocznie zmalał. Ostatnie ciepłe dnie jesieni, są ostatecznym terminem podreperowania zdrowia — uzbrojenia się w potrzebne do przetrwania zimy pancerze. Więc ludność koczująca zamiast na pole Marsowe, prąd swój skierowała ku Oceanowi i stacyom wód mineralnych mało znanym. Każden radby się wyłamać z pod tyranii życia paryskiego, które po Europie szerzy się jak cholera. Po dziesięciu miesiącach zmęczenia, rozmaitych reprezentacyj, balów, wieczorów, obiadów o trzech daniach — cóż dziwnego, że ludzie wzdychają do postu — postu z trzema obiadami i dwoma toaletami dziennie, a trochą muzyki wieczorem. Jestto anachoretyzm paryski — nie bardzo surowy, ale zawsze anachoretyzm w porównaniu z zapustami, które tu trwają trzy kwartały.

Owóż, dostojnicy, których tu było pełno, wyjechali na Tebaidy. Wystawę powszechną podziwiają obecnie sami profesorowie, adwokaci i urzędnicy przybyli z prowincyi. Wakacye rzuciły w galerye całkiem nową publiczność: nauczyciele i nauczycielki szkół elementarnych z całej Francyi, przybywają kompaniami kosztem rządu. Każda kompania na obejrzenie wystawy i osobliwości Paryża ma dni ośm.

W pałacu czuć zbliżenie zamknięcia. Wyjąwszy galeryi obrazów zawsze pełnej, inne sale wystawy puste, w porównaniu z tem co było. Tłok tylko około fraszek, świecideł, wiedeńskich muzykantów, koncertowych kawiarni, gdzie skoczki rywalizują ze śpiewakami; tłok, około tunetańskich bębenków, chińskich kuglarzy, połykaczy pałaszów, gado-jadów i żaro-łyków — słowem, około wszystkich tych rozrywek *delikatnych*, które jeszcze nie figurowały na programie poprzednich ekspozycyj, a które tej nadają minę jarmarczną, co się zowie. Brak tylko budy z olbrzymką i cielęcia z dwoma głowami.

Pan Leplay musiał o tem zapomnieć przez roztargnienie. Należy mu wybaczyć, bo zaprawdę, trudne ma zadanie ten kierownik wystawy powszechnej. Dotąd, nikomu nie dogodził, co moment na jakiś zarzut zasługuje: zarzuty nieszczędzone żadnemu człowiekowi czynu, jego tną jak muchy zgrzanego konia. Żaden wystawca nie zadowolony. Wszyscy się skarżą na ogromne okupy, które *złożyć chętnie byli zmuszeni;* na fantastyczność sądów komisyi i niewłaściwość w rozdawaniu nagród...

Niepodobna zadowolnić wszystkich współzawodnictw, pretensyj, i miłości własnych — to wiadomo; ale publiczność paryska świadoma rzeczy i w sądach bezstronna dziwiła się hojności komisyi względem niektórych przemysłów a jej skąpstwa dla innych. Zarzucają jej także, iż sprzedawała przywileje na rzeczy do niej nienależące. Prawny posiadacz monopolu anonsów wytoczył proces, widząc, iż wystawcy afiszami przylepianymi w swoich oknach jego monopol krzywdzą. Nie można im zabronić. Ale z drugiej strony, nie należało sprzedawać za trzysta tysięcy franków monopolu, który nie był monopolem.

Proces o krzesła brzmiał długo. Monopolista wygrał. Ale restauratorowie i kawiarze wytoczyli natychmiast drugi proces komisyi, domagając się prawa wystawiania krzeseł przed progi.

Z narzekających, francuscy zegarmistrze najgłośniej krzyczą. Wołają, że ich zamknięto w ciasnym i ciemnym kącie, gdzie ich wyrobu ani obejrzyć ani ocenić nie było można. Zegarmistrzostwo wieżowe— do którego Francuzi mają wielkie pretensye niekoniecznie uzasadnione — prawie zupełnie wyrugowano z pałacu Pól Marsowych.

Trudno wiedzieć jak tam było — kto ma słuszność, pan Leplay, czy zegarmistrze paryscy? To tylko pewna, że z wystawionych okazów można powziąść dokładne wyobrażenie o postępie i rozwoju odwiecznej sztuki mierzenia czasu. Człowiek pracował nad tem od kolebki.

W Starym Egipcie obeliski były zegarami; cień kamiennego słupa był indeksem: suwany po ziemi przez słońce, wskazywał dnia porę. Klepsydry piaskowe i wodne, służyły Grekom do mierzenia godzin. Po nich kompas nastąpił i przeszedł aż do nas jako świadectwo usiłowań czynionych dla zaspokojenia wrodzonej człowiekowi potrzeby porządku i miary.

W pietnastym wieku dopiero rodzi się właściwie sztuka zegarmistrzowska. Narodziny te, poprzedziło wiele przygotowań; dowodem zegar przysłany Karolowi Wielkiemu przez Harun-el-Raschida. Karol V król francuski, roku 1370 sprowadził z Niemiec Henryka de Vic, który zbudował zegar na wieży Pałacu Sprawiedliwości w Paryżu. Ale pomiędzy tymi majstersztykami a prawdziwym rozwojem zegarmistrzostwa, przepaść istniała. Odrodzenie ją zapełniło.

Niemcy najpierw odznaczyli się w sztuce zegarmistrzowskiej i dotąd w niej celują. W Anglii i Francyi dopiero w XVI wieku skorzystano z wynalazków niemieckich. Huyghens, astronom holenderski, wynalazł wahadło, i wskazał tem drogę do przyszłych wynalazków.

W XVII wieku zegarmistrze sławni z uczonymi zawiązali spółkę, z której wyszły pierwsze udoskonalane narzędzia astronomiczne. Po Galileuszu, Kolumbie, igła magnesowa już nie wystarczała: ludzie potrzebowali wiedzieć, która godzina, pod wszelką szerokością i długością geograficzną. Anglicy wzięli się do roboty, Graham i Sully zbliżyli się do celu. Z ich poszukiwań, jak zwykle, skorzystali Francuzi. Piotr Leroy zbudował zegar okrętowy. Jednocześnie wynaleźli podobny dwaj Anglicy Harisson i Arnold.

W drugiej połowie XVIII wieku zegarmistrzostwo, wyzwolone z rutyny, rozpowszechniło się bardzo. W Anglii rząd łożył na rozwój jego; we Francyi założono wtedy dwie fabryki zegarów, w Wersalu i Saint-Germain.

Teraz Anglicy celują w fabrykowaniu dokładnych zegarów morskich. Francuzi w robocie salonowych zegarów ozdobnych. Na tegorocznej wystawie Szwajcarya, Anglia, Dania nadesłały bardzo znakomite okazy; sędziowie przysięgli przyznali jednak Francyi pierwszeństwo w dwóch rodzajach: zegarów wieżowych i zwykłych kieszonkowych.

Zegary przypominają, że czas wrócić na ulicę.

Teatra paryskie już wcale do Paryżanów nie należą: miasto zdobyte, cudzoziemcy są panami placu. Łatwiej dziś otrzymać fotel w Akademii Francuskiej, niż krzesło w Teatrze Rozmaitości. Agencye dramatyczne robią ogromne majątki: nie jeden płaci lożę sto franków i zdaje mu się, iż ją nabył za bezcen. Upał nawet, nie spowodował spadku teatralnej giełdy. Publiczność koczująca przybyła do Paryża z mocnem postanowieniem bawienia się; wszystko znosi i wytrzymuje z odwagą godną lepszej sprawy. Przewodnicy pociągów spacarowych, jak ów muzułmański majordom, wołają w tłumie: „Kto pierwszy nie będzie się bawił, tego na pal wbiję!“

Wobec tego, jakże się dziwić, że ktoś dla zobaczenia dolmanu Wielkiej księżny Gerolstein, stoi przed teatrem trzy godziny, a w sali znosi temperaturę sprzyjającą wykłuwaniu krokodyli....

Pojąć łatwo, że takiej publiczności zabawić nie trudno. W Théâtre-Français tylko się nudzi, ale z czarodziejstw wychodzi uszczęśliwiona.... pomiędzy *Oślą skórą* a *Mizantropem* już nigdy się nie zawaha.

Teatr jest dla przybyłych sposobem zabicia czasu. Wieczór, muzea i gmachy publiczne zamknięte; nie podobna zawsze szlifować bulwaru, albo spacerować w koło jeziora. Zostaje teatr: idźmy do teatru! Idą, ale w opłakanym stanie! Zmęczony przybysz, oczyma makiem snu zaprószoneni spogląda na scenę.... sili się jedynie, żeby utrzymać prosto, ciężką głowę.... nawet przez lornetkę wdzięku primadony nie dojrzy....

rów. Sytuacya ta jest niebezpieczną pod każdym względem, i ciekawi jesteśmy, które z dwojga wybierze Andrassy. Zdaje się, że rząd już obrał sobie drogę, bo dzienniki rządowe od ostatniego czasu tchną świadomością siebie i dozwalają wnosić, że rząd wystąpi ostro przeciw opozycyi.

Zobaczymy, czy postawa dzienników opozycyjnych posunięta do niesłychanej zarozumiałości da się zwalczyć w krótkim czasie. Trzeba czytać organa lewicy, aby się przekonać, jak one rząd lekceważą. Listy Koszuta ośmieliły opozycyę; dodajmy do tego nieszczęsne układy deputacyi, które przyczyniły się niemało do nieukontentowania. Dla tego nie można mieć za złe deputowanym węgierskim, że trzymali się bojaźliwie ustanowień elaboratu 67miu; wiedzieli bowiem aż nadto dobrze, że wszelkie naciąganie i przekroczenie danych im zleceń wywoła ogromną burzę w kraju. Układy o ugodę posłużyły głównie do podniecenia niechęci i powiększenia opozycyi; jakże łatwo we Węgrzech wykazać mylność i nienaturalność sankcyi pragmatycznej, jeżeli się zwraca uwagę ludu na owe 60 milionów, które rok rocznie wędrować mają do Wiednia. Massa ludu nie uwzględnia, że owe 60 milionów są tylko cząstką małą wydatków wspólnych, które są niezbędne dla państwa pierwszo-rzędnego. Ledwie zabłysła nadzieja, że ugoda przecież do skutku doprowadzoną zostanie, aliści już burza na nowo powstaje. Jakby w skutek namówienia korzystał Koszut z chwili, aby stronnictwu Deaka w formie sprostowania osobistego wypowiedzieć rzeczy nie miłe bardzo dla stronnictwa rządowego. Przypomina mu zachowanie się i stanowisko w epoce rewolucyjnej, tajne konspiracye za rządów Bacha i Schmerlinga, wykazuje mu, że się kiedyś zgodziło z jego ideami i że teraz znajduje się w sprzeczności ze sobą, skoro traktuje z Wiedniem. Cały list, umieszczony wczoraj w *Naplo*, pod szatą niewinnego sprostowania wyrzuca Deakistom zdradę.

Koszut był zawsze złym demonem narodu swego i nie wyrzeka się swej misyi wcale. Czy stronnictwo Deaka posiada odpowiednie siły, aby uczynić go nieszkodliwym; czy zdoła usprawiedliwić się całkiem z jego zarzutów? Czekamy odpowiedzi *Napla*, która stronników Koszuta — lewicę skrajną — dobije lub wzmocni. Sytuacya staje się coraz niebezpieczniejszą — wypowiadam to na podstawie dokładnych wiadomości — i czas, że sejm się zbiera, aby rozpoczynający się ruch stłumić całym ciężarem większości i wymową przywódzców.

Wiedeń 22 września.

— *r.* Utrzymują tu, że p. Beust podczas wycieczki swej do Saksonii, prócz uporządkowania interesów familijnych, ma na celu także zgłębienie zdań i zapatrywań w Dreznie i przekonanie się o postępie polityki Bismarka, do czego mu posłuży obcowanie z roztropnym królem Janem i wice-prezesem Rady związkowej, hr. Friesen, który również do Drezna przybędzie. Najważniejszym przedmiotem jest kwestya stosunku związku północnego do południowego. Spostrzeżenia przez p. Beusta poczynić się mające zdadzą się i dla rządu francuskiego, z którym gabinet wiedeński od czasu zjazdu salzburskiego, a więcej jeszcze w skutek okólnika pruskiego z d. 7 b. m., ciągle się układa w sprawie niemieckiej.

Na zjeździe salzburskim uznano trudność przeciwstawienia związku południowo-niemieckiego przeciw potędze pruskiej, i postanowiono czekać cierpliwie biegu rzeczy. Lecz okólnik pruski z d. 7 b. m. i w związku z nim pozostająca mowa tronowa W. Ks. Badeńskiego, zwróciły zaraz uwagę na państwa południowo niemieckie; a chociaż podobno ani Austrya, ani Francya nie mają zamiaru jawnego przeszkodzenia agitacyom pruskim, zależy im jednakowoż wiele na znajomości planów pruskich. Bismark wprawdzie postępuje szybko, a granica Menu już dla niego nie istnieje. Mimo to, czuje on się skrępowanym niektóremi względami, z których zręcznie korzystać można. Kanclerz związku północnego chce unikać pozoru nacisku, acz mu wiele zależy na przyśpieszeniu organizacyi wojskowej i przyłączeniu się południa do związku północnego. Chciał on, aby południe błagało faktycznie o przypuszczenie go do związku północnego, by się tłumaczyć, że dłużej naleganiom oprzeć się nie może. Powodnje on się zaś nie tylko względami polityki zagranicznej, ale uwzględnia demokracyą południowo-niemiecką i junkrów pruskich. Demokracya południa ma z czasem przejść sama do obozu liberalno-narodowego, ulegając parciu opinii powszechnej; junkrowie znowu mają powoli uspokoić się co do obawy zatracenia Prus specyalnych i zniknięcia ich w wielkiej ojczyznie niemieckiej. P. Beust zechce prawdopodobnie wywiedzieć się o wszystkie te stosunki.

Wiedeń 23 września.

a. Wczoraj o godzinie 12tej w południe zebrali się posłowie polscy na posiedzenie prywatne, lecz smutne zrobili doświadczenie, że tylko 14tu posłów przybyło. Opieszałość taka nie omieszkała sprawić odpowiedniego wrażenia. Powoli zjeżdzają się niektórzy z nich. Przy głosowaniu na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej pokazało się, że delegacya polska zawsze rozstrzygała, a przewaga ta byłaby tem świetniejszą, gdyby wszyscy posłowie stanęli na miejscu.

Wiedeń 23 września. W artykule pod napisem: „Kwestya polska" wraca *Debatte* jeszcze raz do artykułu swego wstępnego napisanego w rocznicę oswobodzenia Wiednia, i konstatuje, że artykuł ten pomimo, że był wypływem osobistego zapatrywania się wywołał wielkie wrażenie w całej Europie i że dotąd nie ustąpił jeszcze z porządku dziennego. Na kwestyę polską zapatrują się w Europie, powiada *Debatte*, z rozmaitego stanowiska: jedni utrzymują, że ona nie istnieje wcale i istnieć nie będzie; drudzy sądzą, że na teraz o sprawie polskiej mowy być nie może, ale, że kiedyś może być umieszczoną na porządku dziennym; inni nakoniec uważają Austryę, jako niezdolną do wszelkiej akcyi i stawiają pytanie, jak można żądać od Austryi, aby Polsce dopomagała, skoro sama sobie rady dać nie może. Z tych powodów *Debatte* nie rościła sobie wcale pretensyi, aby jej artykuł napisany w celu wynurzenia osobistych uczuć nad przeszłem nieszczęściem Polski, a nieszczęściem obecnem Austryi i nad wspólnością interesów obudwóch krajów wobec grożącego od Rosyi niebezpieczeństwa, aby artykuł ten zrobił jakieś większe wrażenie. Nadspodziewanie jednak wrażenie artykułu w mowie będącego było nadzwyczajne; cała prasa europejska korzystała ze sposobności, aby sprawdzić wielką doniosłość kwestyi poruszonej. Pierwszy wystąpił organ pruski w Wiedniu *N. fr. Presse* przeciw artykułowi, za co pogromiony został przez organ Deaka, który mu zarzuca lekkomyślność, z jaką sądzi „o ideach, które może nie są jeszcze całkiem dojrzałemi, które jednak wymagają dojrzałego i dokładnego zastanowienia się." Dzienniki francuskie prawie wszystkie zastanowiły się nad sprawą polską, a jedne z nich uważają artykuł wzmiankowany jako wypływ polityki Beusta, drugie jak *Journal des Débats* sądzą, „że nareszcie przychodzą w Wiedniu do poznania błędu, jaki popełniono przez podział Polski; niestety! nigdy w szczęściu nikt nie poznaje się na błędach, aby je żałować i naprawić." *Temps* sądzi, że artykuł jest więcej jak wyrazem sympatyi dla Polski, jest on wynikiem zaniepokojenia z powodu agitacyi panslawistycznej. *Siècle* oświadcza się otwarcie za przywróceniem Polski. Dzienniki angielskie uważają plan *Debatty* względem Polski jak nateraz do dziedziny marzeń należący. Korespondencye paryskie do dzienników niemieckich nareszcie kładą nacisk na podobieństwo zapatrywań *Debatty* i *Siècle* i upatrują w niem pewną łączność polityki francuskiej i austryackiej w kwestyi polskiej. *Debatte* obiecuje wrócić niezadługo do tej kwestyi i wyłuszczyć jaśniej stanowisko, które zajmuje w takowej.

Niemcy.

Traktaty przymierza zawarte w roku zeszłym między Prusami a krajami południowo-niemieckiemi, mają teraz otrzymać zatwierdzenie ze strony sejmów południowych. Sejmom badeńskiemu i wirtemberskiemu zostały one już przedłożone w tym celu. *Karlsruher Ztg* ogłasza ten traktat a oraz jego motywa, jak następuje: (Mimo, że traktat ten był w *Czasie* podany przed rokiem, wszelako powtarzamy go tutaj ze względu na obecną jego ważność. Traktaty z innemi państwami południowemi zawarte, są tej samej osnowy).

Art. 1. Między W. Księciem Badeńskim a królem Pruskim zawartym zostaje traktat przymierza zaczepnego i odpornego. Wysocy kontrahenci poręczają sobie nawzajem nietykalność swoich krajów właściwych, i obowiązują się w przypadku wojny oddać sobie nawzajem całe wojska swoje pod rozrządzalność w tym celu.

Art. 2. W. Ks. Badeński przelewa na ten przypadek naczelne dowództwo nad wojskami swemi na króla Pruskiego.

Art. 3. Obaj wysocy kontrahenci obowiązują się trzymać ten traktat na teraz w tajemnicy.

Art. 4. Ratyfikacya rzeczonego traktatu nastąpi równocześnie z ratyfikacyą traktatu pokoju zawartego pod dniem dzisiejszym, a zatem najpóźniej do d. 21 sierpnia rb.

W dowód czego obustronni pełnomocnicy podpisali ten traktat w dwóch egzemplarzach i przyłożyli swoje pieczęcie.

Dan w Berlinie d. 17 sierpnia 1866.

Motywa traktatu przedłożone teraz sejmowi badeńskiemu, są następującej osnowy:

Kiedy rząd w. książęcy przedłożył Wam pod d. 4 października r. z. traktat pokoju zawarty między Badenem a Prusami pod d. 17 sierpnia 1866, nie był jeszcze w stanie podać do Waszej wiadomości przymierza zawartego równocześnie między obu państwami. Tajny charakter tego przymierza wkładał na niego obowiązek unikania wszelkiej o nim wzmianki, jakkolwiek rząd pragnął dać zapewnienie i dowód, że już faktycznie stało się zadosyć życzeniu objawionemu przez obie Izby pod względem przymierza zaczepnego i odpornego z Prusami. Ogólne położenie polityczne, wśród którego traktat ten został zawarty, nakazywało zachować go tymczasowo w tajemnicy. Przywrócenie pokoju nie było wówczas jeszcze zapewnionem; silne współzawodnictwa stały przeciw sobie groźnie, a lubo właśnie niebezpieczeństwo to tem więcej wykazywało potrzebę ściślejszego związania się Badenu i całych Niemiec południowych z Prusami i ich sprzymierzeńcami, wszelako musiano bacznie unikać skompromitowania obronnego celu przymierza i dania jakiegokolwiek powodu albo pozoru do wywołania na nowo wojny. Pobudki, które przemawiały za zawarciem bezzwłocznie przymierza militarnego z Niemcami północnemi na przypadek wojny po zwinięciu Związku niemieckiego i zwycięstwach broni pruskiej, znalazły swój wyraz w układach pokojowych przedłożonych Wam w roku zeszłym. Dadzą się one krótko streścić tak, że po zupełnem wykluczeniu Austryi z Niemiec i po zrzeczeniu się z jej strony wszelkiego udziału w nowem urządzeniu Niemiec, Baden i inne państwa południowych Niemiec jedynie w połączeniu z północno-niemieckimi plemiennikami swymi mogły znaleźć obronę narodowej godności swojej i swoich interesów, tudzież to bezpieczeństwo, bez którego rozwój ich ekonomicznej pomyślności i byt ich instytucyj państwowych byłby niepodobny. Dopóki i jak długo zewnętrzne okoliczności stoją na przeszkodzie ściślejszemu organicznemu i na konstytucyi opartemu połączeniu rozdzielonych jeszcze cząstek Niemiec, szukać należy takowego na drodze i w formie traktatu międzynarodowego, przedewszystkiem zaś w tych kwestyach, dla których niezbędnie i koniecznie bez odwłoki potrzeba wspólnego działania rządów i państw niemieckich. Tyczy się to zabezpieczenia całości granic narodowych, naznaczonych przez wypadki i utrzymania takowych w obrębie wspólnego niepodzielnego związku cłowego. Uznając te stosunki i potrzeby, inne również państwa południowo-niemieckie zawarły z Prusami nie tylko pokój, lecz oraz przymierze, i tak jak Baden, przyłożyły rękę ochotnie do przywrócenia i zreorganizowania traktatu związkowo-cłowego. Przymierza południowych Niemiec z Prusami i przedłożony Wam odnowiony traktat związku cłowego zaspokoiły owe najnaglejsze potrzeby, i nastręczają zarazem pole dla pomyślnego i spokojnego wykończenia budowy wspólnych instytucyj narodowych. Traktaty przymierza między Południem a Północą Niemiec nie są czem innem, jak wyrazem powszechnie w całych Niemczech uczuwanej konieczności. Nic nie jest od nich dalszem, jak kierunek zaczepny i napastniczy; stwierdzają one świadomość wspólnictwa i chęć utrzymania i bronienia onego. Oddanie naczelnego dowództwa w przypadku wojny JKMci królowi Pruskiemu nakazanem jest przeważną wielkością i potęgą państwa pruskiego, tudzież Związku północno-niemieckiego oddanego pod jego przewodnictwo, a usprawiedliwia je udowodniona dzielność tamecznego wyrobienia militarnego i urządzeń. Również i w dawnym stosunku związkowym wojska badeńskie podlegały wyższym rozkazom. Doświadczenia niebezpieczeństw rozdzielonego przewodnictwa militarnego zrobione w ostatnich czasach, muszą zalecać najpilniej w razie wojny działanie jednolite i niezachwiane. Rząd w. książęcy nigdy i przy żadnej sposobności nie wypierał się swojego zapatrywania i zasad swoich pod względem polityki niemieckiej, lecz owszem zawsze przyznawał się, że dąży o ile możności i w miarę sił swoich do dzieła zjednoczenia Niemiec. Jeżeli zachowywał chwilowo milczenie pod względem objawiających się w przymierzu z Prusami następstw tego dążenia, to poddawał się wyższej konieczności nakazywanej przez roztropność polityczną.

Anglia.

O zajściach w Manchester z Fenistami, których najmniej można się było spodziewać znaleźć w samejże Anglii, tyle donoszą:

Podczas ostatniego ruchu Fenistów, jeden z nich, którego policya pilnie śledziła, pułkownik Kelly, niegdyś w wojsku amerykańskiem służący irlandczyk, znikł bez wieści. Z początku był on przeciwny powstaniu, nie wróżąc mu żadnej nadziei, i z tego powodu ściągnął na siebie nienawiść swoich rodaków w Ameryce. Kiedy jednak przyszło do wybuchu, Kelly poszedł za ogólnym prądem i przypłynął do Irlandyi. Po rozpędzeniu pierwszego chybionego wybuchu, Kelly uszedł do Francyi, a ztamtąd wrócił do Ameryki. Policya atoli dostrzegła temi dniami nad ranem w Manchester dwóch ludzi, którzy się jej wydawali być podejrzani, albowiem o tej niezwykłej godzinie uwijali się po ulicach. Przytrzymano ich i znaleziono przy nich rewolwery. Obaj opierali się na swoim charakterze obywateli amerykańskich. To dało powód, że policya w Manchester zawezwała ajentów z Liverpoola, którzy dłuższy czas bawili w Ameryce w tym jedynie celu, aby tropić fenistów i osobiście módz im się przypatrzeć. Ajenci ci przybywszy, poznali w jednym z tych Amerykanów pułkownika Kelly, a w drugim kapitana Deasey. Dnia 17 września przesłuchano ponownie więźniów. Gdy nazajutrz 18go znów obaj więźniowie odbyli przesłuchanie, a potem wsadzono ich do omnibusa więziennego wraz z więźniami innej kategoryi dla odstawienia ich do więzienia miejskiego w Bellevue, i omnibusowi temu towarzyszyło siedmiu policyantów, jeden z tych ostatnich dostrzegł dwóch ludzi czatujących na odjazd omnibusa; poczytał ich przeto za Fenistów. Rzucił się na jednego z nich chcąc go schwytać, lecz ugodzony został sztyletem, a domniemany fenista uszedł. Skoro omnibus wyjechał za miasto i miał przechodzić przez wiadukt kolei żelaznej, dano kilka strzałów do policyantów towarzyszących omnibusowi. Ci puścili się w pogoń w kierunku, zkąd wystrzały padły, a tymczasem 30 do 40 Irlandczyków ukazało się z przeciwnej strony z siekierami i zaczęli wyłupywać drzwi od omnibusa. Nie było to łatwo, gdyż omnibus był żelazny, a okna jego opatrzone kratą; wszelako wyrąbali w powale powozu taki otwór, iż przezeń mogli wyciągać więźniów jednego po drugim. Policyanci lubo na czas wrócili, nie mogli jednak stawić czoła przeważającej sile, zwłaszcza, gdy ich kilku zraniono, jednego z przypadkowych widzów zabito wystrzałem, jak również zastrzelono konie, aby omnibus nie mógł z miejsca ruszyć. Nadciągnęły posiłki policyjne oraz jazda, i schwytano w ciągu nocy 20 domniemanych sprawców zamachu, lecz więźnie, o których tu chodziło, zniknęli. Policya naznaczyła 300 funt. sterl. nagrody za schwytanie Kellego, a 200 fst. za jego towarzysza kapitana Deasey.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 września. W przyszłą niedzielę, 29go września, Towarzystwo dramatyczne krakowskie rozpocząć ma szereg przedstawień. Zatęskniliśmy już po tak długiéj przerwie za teatrem, dla tego też przyjmiemy pewnie wracających artystów naszych jak dobrych dawnych znajomych.

Teatr krakowski goszcząc przez trzy miesiące w Poznaniu, nietylko zyskał sobie wzięcie u publiczności polskiéj, ale bardzo często widzieć można było salę widowisk zajętą w połowie przez Niemców, w obec których artyści nasi popisywali się dziełami dramatycznemi klasycznych pisarzy niemieckich, a dzienniki niemieckie przyznawały, że autorowie ich w polskim przekładzie, tak jak ich artyści krakowscy przedstawiają, nie tracą bynajmniéj. I owszem, pojęcie niektórych ról przez artystów naszych, odkrywało przed widzami nawykłymi do pewnéj raz przyjętéj i ślepo przestrzeganéj metody, całkiem nowe strony charakterów i nowe niedostrzeżone wprzódy piękności. Pobyt w Poznaniu nie był przeto wycieczką, że tak powiemy jarmarczną, z któréj się przywozi nawyczki miasteczkowéj publiki, lecz stanowił dalszy ciąg studyów. O przedstawieniach też w Poznaniu wyrażały się zaszczytnie tak polskie jak i niemieckie dzienniki.

Teatr krakowski w teraźniejszym składzie swoim stoi niezawodnie w pierwszym rzędzie teatrów polskich, a repertoar jego świeższym bywał od warszawskich. Dyrekcya dając artystom po powrocie z Poznania cały miesiąc feryj, ułatwiła niektórym z nich zwiedzenie teatrów zagranicznych, a oraz użyła tego czasu na przygotowanie nowych sztuk. Repertoar nowego kursu przedstawień ma być bogaty, a grono artystów zwiększone kilku młodemi wiele obiecującemi nabytkami.

Mówiąc o teatrze narodowym, którego stan pomyślny leży nam na sercu, bo uważamy go za jedną z instytucyj narodowych, nie możemy pominąć téj okoliczności, iż mniemaliśmy, że w kraju polskim, w mieście polskiem, polski tylko teatr ma swój byt uprawniony. Wszakże afisze zapowiadające rozpoczęcie widowisk teatralnych niemieckich, przekonały nas, iż powodzenie teatru polskiego od nas samych tylko zależy, a przeto nam samym starać się o jego utrzymanie. Jeżeli to przeświadczenie ożywiać będzie, jak sobie tuszyć można, zarówno dyrekcyę i artystów jak publiczność, teatr nasz stanie się nietylko schronieniem, lecz oraz, czem być powinien, przybytkiem ojczystéj muzy.

— X. Wincenty Aleksander **Jandel**, jenerał zakonów Dominikańskich, przybył dziś z Rzymu do Krakowa wraz z sekretarzem swoim.

— W Kobierzynie złodzieje wdarli się do dworu w nocy i z pokoju p. Walerego Kołodziejskiego skradli, gdy tenże spał, różne rzeczy, a między innemi rewolwer nabity, leżący na stoliku przy łóżku.

— Według ogłoszenia Namiestnictwa z d. 18 b. m., w pierwszéj połowie września cholera wybuchła w Kębłowie i Rożniatynie w powiecie Mieleckim. Dotąd pojawiła się ona w trzech miejscach powiatu Mieleckiego i w dwóch miejscach powiatu Krakowskiego, liczących razem 2893 mieszkańców. Pozostało chorych 25, przybyło 38; z tych wyzdrowiało 21, umarło 31, pozostaje w kuracyi 11. Z Królestwa Polskiego donoszą, że cholera ustaje.

Według naszych zaś wiadomości, cholera ustaje wprawdzie na Mazowszu, mianowicie w Warszawie i Płocku, lecz wzmaga się w okolicach bliższych Galicyi, a mianowicie w dawnych województwach Krakowskiem i Sandomirskiem.

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującego wezwania:

Wcelu porozumienia się względem kandydatów na Członków do Rady powiatowéj Limanowskiéj wybrać się mających, zapraszam wszystkich w grupach gmin wiejskich i miejskich, tudzież większéj własności ziemskiéj, do głosowania uprawnionych pp. Wyborców, na dzień 3 października r. b. o godzinie 10téj zrana do Limanowéj na zgromadzenie przedwyborcze.

Kamienica d. 23 września 1867.

Maksymilian Marszałkowicz.

— Otrzymaliśmy następujący list:

Tarnów 23 września 1867.

Szanowna Redakcyo!

Doniesienie z Tarnowa w Nrze 216 *Czasu* umieszczone, że koncert p. Patti w Tarnowie dla nieporozumień między p. Patti i Radą miejską czyli Zwierzchnością miejską jakoby zaszłych do skutku nie przyszedł, prostuje się jak następuje:

Nieporozumienie nie zaszło, bo p. Patti czyli jej Agent nie uznał za rzecz potrzebną jawienia się przed Zwierzchnością miejską i zawiadomienia takowej o koncercie w Tarnowie dać się mającym.

Rozlepianie sążnistych afiszów na murach kamienic miasta, bez poprzedniego zawiadomienia nie było obojętne dla właścicieli kamienic dopiero co odświeżonych; równie i Zwierzchność to ignorowanie władzy miejscowej niepostrzeżone mimo puścić nie mogła, — bo Zwierzchność musi nastawać i przestrzegać ściśle, aby ją każdy — czy swój — czy obcy — za gospodarza w mieście uważał, i bez jej się wiedzy i woli rządowych nie rozpościerał.

Za żadną cenę, a najmniej za cenę zbyt drogiego koncertu, Zwierzchność, Burmistrz i Rada nie dopuszczą, aby ich ignorowano. Zapewnić możemy, że Zwierzchność Miasta Tarnowa składająca się przeważnie z mężów fachowych, z ustawami jest obeznana, że z wszelką świadomością przestrzega praw i obowiązków ustawami określonych, — i dla tej przyczyny nie znajdowała się nigdy w kłopotach „Burmistrza oberżysty". Zwierzchność Miasta Tarnowa nie widzi w tem nieszczęścia dla miasta, że p. Patti z miasta i z okolicy nie wywiozła 3 do 4ch tysięcy złr. Równie jak i w tem nie może się ona dopatrzeć szczęścia dla kraju, że p. Patti wywiezie kilka lub kilkaście tysięcy złr. z kraju tak licznemi i ciężkiemi nawidzonego klęskami, iż dla ochronienia go od głodu sumy subwencyjne stały się niezbędne.

Zawsze to smutny objaw, że na potrzeby krajowe grosz bardzo leniwo płynie, gdy przeciwnie dla pojawiących się na naszym horyzoncie gwiazd czy meteorów z obczyzny pełnemi garściami na wyścigi haracz składamy.

Że pieniądze oddane za bilety zwrócone, każdemu się w domu przydały, najlepszy dowód daje użycie ich, przez wiele osób odzyskujących takowe, na kupno odzieży.

Nie chcemy zaprzeczać, że i tu są malkontenci z powodu niedoszłego koncertu. — Ale liczba ich jest tak drobna, że się redukuje do kilku lub kilkunastu osób, które mając sposoby i sposobiki odnoszenia korzyści 100 od sta w krótkim czasie, stanowią odrębne koło szczęśliwych — wpośród, nieszczęśliwego kraju. — Mniejsza o nich, — bo oni mogli znaleźć i znaleźli sposobność na innem miejscu napojenia się rozkoszą koncertową.

Zostawiając każdemu zupełną wolność zapatrywania się, niniejsze uwagi zdawały się być potrzebne do sprostowania korespondencyi z Tarnowa, czy też zkąd inąd Szanownej Redakcyi przesłanych, — o Tarnowie traktujących, — które nie dojście koncertu w Tarnowie mylnie zwalają to na barki tutejszych hotelów, to na barki Rady czy Zwierzchności miejskiej czy Burmistrza.

W. Bandrowski
Burmistrz M. T.

Do tego listu p. Burmistrza miasta Tarnowa pozwolimy sobie tę zrobić uwagę, że zwierzchność sprawująca władzę policyjną ma prawo wydawać pozwolenie na wszelkie widowiska publiczne, a przeto i na koncerta, ale nie do niéj należy rozstrzygać, czy kogo

---

żarty komika wydają mu się równie trudne do rozwiązania jak matematyczne zadanie.... Po rozpaczliwym oporze, nowy Telemak zwykle bywa zwyciężony: oparłszy głowę o krawędź krzesła, zasypia.... albo szeroko ziewając, odchodzi do hotelu.

Nazajutrz spytaj się go, co myśli *o pannie de Belle Isle*, albo o *Wielkiej księżnie*, a nabawisz go niemałego kłopotu.

Rzecz prosta, że widz taki przekłada jaskrawe dekoracye, balet i światło elektryczne nad wszystkie dowcipy Moliera i subtelności Musseta. Więc niech żyje *Skóra ośla! Biche au bois*, *Pied de Mouton i Cendrillon.*

Paryżanie na te wznowienia patrzą jak dzieci na półmisek, z którego wiedzą, że im się nic nie dostanie. Smaczne! Ale cóż robić! To dla gości. Jest też w spojrzeniu, jakie Paryżanin zwraca na cisnące się do teatru zgraje bogatych cudzoziemców, nieco tego, co widać w jego oczach, kiedy swoją dawną przyjaciółkę praczkę ujrzy ustrojoną w karecie. Najpierw uśmiech złośliwy, a potem wzruszenie ramion, jak gdyby mówił: jak też możecie rujnować się dla mojej sąsiadki!.... Toż ja za darmo widziałem pierwszą reprezentacyą *Paryzkiego życia*, za którą wy tak drogo płacicie.

Ale zbliża się dzień, w którym Babel runie. Wtedy dopiero każdy mieszkaniec Paryża poczuje się u siebie... poczuje potrzebę używania zwykłej przechadzki i ulubionego teatru — zupełnie jak po wystawnym obiedzie gospodarz rad widzi meble na swoim miejscu, a swoją miłą kanapkę znów przy kominku. W dniu tym odetchniemy swobodnie... i być może, iż zażądamy od dramaturgów trochę więcej niż dawali. Post sprawia ogromny apetyt: Paryż będzie wymagający w listopadzie. Tyle sztuk otrzepanych z prochu, może zająć galeryę w czasie koczowiska — ale rodzi wielkie pragnienie wytworności.

Słychać o kilku nowych sztukach pisarzy sławnych, które mają się ukazać na progu tej zimy. Sztuki będą ciekawe, bo teatr francuski przebywa obecnie kryzys — idzie, nie powiem do odrodzenia, to wyraz zbyt szumny, ale do nowej formy, poważniejszej. Ostatniemi czasy malował obyczaje społeczne, uśmiechy, rozczarowania, mody i zmarszczki dzisiejszej społeczności. Teraz zaś zatrzymuje ją w biegu i prawi morały... nie twarde, nie grubiańskie — ale zawsze morały: sztuki najnowsze trącą lekcyą.

Lew salonów literackich Feuillet obudził się. Tygrys bez szponów wykrawa dla Vaudevillu komedyą ze swojego ostatniego romansu *Monsieur de Camors*, który ogłosiła *Revue des deux Mondes*. Będzie to jakoby nowe odbicie *Montjoie*, ale silniejsze. „Musset Rodzinny" tą razą dolał pono nieco alkoholu do mleka: pan Camors bardzo przyjemnie smaga ludzkość.

Obok komedyi podkasanej i rozpasanej, komedya w długiej profesorskiej szacie z rektorską linią w ręku — kontrast uderzający... Daj Boże, żeby sztuka dramatyczna przestała być brzękiem słów — jak jest dzisiaj. Skoro pewnego razu ktoś czytał Descartowi poemat, słuchał uważnie, ale w końcu spytał „czego to dowodzi?"

Śmiano się do rozpuku z matematyka, a on miał słuszność: nawet w poezyi, to tylko trwa, *co czegoś dowodzi*. Sztuka dla sztuki, to już doktryna zwietrzała. Nic dobrego nie zrobisz, nie mając w sercu ognia, a celu przed oczyma. Dzieło, co milczy lub szydzi, może być urocze, zabawne — może być arcydziełem nauki i zręczności — ale zawsze podobne do tych ładnych twarzy, które ci się podobają dopóki nie zaczniesz myśleć o Bogu i obowiązkach rodzinnych.

Są dwa rodzaje utworów scenicznych: jedne kochasz jak kochankę — drugie jak żonę. Dotąd pierwsze rej wiodły w paryskich teatrach — teraz — jeźli się nie mylimy — przyszła kolej na drugie.

Dwa kongresy, dwie antytezy, równie Paryż jak świat cały zajmowały ubiegłego tygodnia: Genewa i Malines zwróciły wszystkich oczy. Szczególnem zrządzeniem, które ludzie *trafem* zowią, w jednym i tym samym dniu, pan Dupanloup w Belgii, a Garibaldi w Szwajcaryi głos zabierali, pierwszy stwierdzał nienaruszalność potęgi ś. Piotra — drugi ogłaszał bliskie obalenie władzy świeckiej papieskiej.

Głos trzeci, Polski, ozwał się w obronie pokrzywdzonych. Syn wielkiego poety, co przez całe życie wojującym rytmem budził do czynu dusze, co je rozpalał do walki, co wszczepił w młode serca tę wiarę, że walka o wolność z krwią ojca spada na syna, a sto razy wrogów zachwiana potęgą kończy zwycięztwem — syn tego poety, mówię, na kongresie pokoju zjawił się jak cień Banka na biesiadzie, i w słowach zrozumiałych każdemu, zaprotestował przeciw składaniu broni obok Polski leżącej na torturach. „Pokój, ideał ludzkości — powiada p. Władysław Mickiewicz — może być oparty jedynie na sprawiedliwości. Dziś, czy sprawiedliwość, czy niesprawiedliwość rządzi światem? Zgiętemu pod despotyzmem ludowi czy ośmielicie się powiedzieć, że powstanie nie jest obowiązkiem? A jeżeli pod obcem jarzmem jęczy, kto mu zaprzeczy prawa porwania się do broni?"

..."Polska protestacya przeciwko obecnemu pokojowi powstaje, ponieważ nie ma rodzaju despotyzmu, któregoby nie znała Polska, skoro znosi potrójne męczeństwo religijne, polityczne, społeczne — i jest rozczłonkowana.

...Ach! gdyby Polska broń miała! Niestety! zamiast nam jej dostarczyć, wasze teorye zmierzają do wytrącenia jej z rąk tych, którzyby nam pomódz mogli — gdyż nie sądzicie pewnie, że wasze perory wytrącą broń naszym wrogom."

Wskazawszy pastwiących się nad Polską ciemiężców, wykazawszy, że podniesienie narodowości zatartych jest wielką pracą naszej epoki, pracą, której dziennikarskie artykuły nie skończą; dowiodłszy konieczności wojny w pewnych razach, tudzież wspólności obowiązków i praw pomiędzy narodami — p. Władysław Mickiewicz powiada:

„Polacy dziwią się, widząc podpisane na jednym akcie imiona ludzi sławnych z miłości ojczyzny i wolności, obok ludzi, którzy spędzili życie na usamolubnianiu ojczyzny i szydzeniu z poświęcenia. Jak wytłómaczyć zgodę trzech ludzi takich jak Garibaldi, Edgar Quinet i Emil Girardin?

„Że pan Girardin, który nie chciał wojny za Italią, nie chce jej za Polskę — to rzecz logiczna. Że kongres pokoju, który uorganizował się d. 24 sierpnia 1849 r., po zbombardowaniu Rzymu i zgnieceniu Węgier, odnawia się nazajutrz po klęsce Polski — to rzecz loiczna. Ale że Garibaldi, który żądał milion karabinów dla Włoch, może przystawać na projekt rozbrojenia, kiedy tyle uciemiężonych narodów potrzebuje broni, kiedy Polska, Grecya, Irlandya w jarzmie — tego pojąć trudno.

„Że Edgard Quinet, który uczuł stromotę inwazyi i wskazał niebezpieczeństwa wynikające dla Francyi z pruskiej potęgi — chce pokoju, kiedy wobec szybkiego wzrostu Prus, jedynie szybka wojna może postawić Francyą w całości terytoryum dawnej Rzeczypospolitej, tego pojąć trudno. Quinet wyrzucał katolickiemu duchowieństwu jego bezczynność względem Polski, a teraz sam rzuca na Polskę grobowym kamieniem pokoju.

„Tego pojąć nie podobna"...

Zastanówcie się co czynicie! woła dalej Mickiewicz; rewolucyoniści, filozofowie, historycy, mowcy i dziennikarze francuscy zastanówcie się, w jakiej sami z sobą stajecie sprzeczności!... „Zaprawdę nie o pokoju należałoby dziś prawić, ale o wielkiej krucyacie, którą organizować trzeba, celem wyzwolenia uciśnionych narodów. Dopóki Polska nie będzie odbudowana od Karpat do Dniepru, nie będzie trwałego pokoju w Europie. A Polskę tylko bronią odbudować można.

„Jeżeliście się zgromadzili w prawdziwym duchu filozoficznym i humanitarnym, Polska ma prawo oczekiwać po was, żeby jej odbudowanie było kamieniem węgielnym waszych obrad, żebyście ponowili przekleństwo nad jej łupieżcami, żebyście rząd rosyjski i wszystkich Rosyan, którzy go pochwalają, postawili pod pręgierzem europejskiej opinii.

..."Jeżeli tego nie uczynicie, wszystkie wasze projekta będą ubezpłodnione w źródle swojem — a upragniony wasz pokój będzie kłamstwem."

stać albo nie stać na kupno biletu i czy powinien użyć pieniędzy swoich bądź na odzież bądź na wsparcie zatopionych. Opieka a raczéj dozór nad kieszenią obywateli rozciągnięta do tego stopnia, musiałaby doprowadzić do zakazu robienia wydatków bez pozwolenia władzy, lub też do rozstrzygania, ile kto ma wydawać i na jaki cel używa dochodów swoich. Tę teoryę ekonomii należy zostawić twórcom falansterów.

— *Z powiatu Brzeskiego* 21 września.

(*S.*) Rozporządzeniem Namiestnictwa, jak wiadomo, zostały rozpisane wybory do Rad departamentowych w tych powiatach, w których jeszcze dotąd podjętemi nie zostały. Do powiatów takich należy także i nasz powiat Brzeski. Wszyscy tutaj zajęci bardzo tą przyszłą radą; rozprawiają już nawet o tem, co na niéj radzić będą. Lecz niestety! większa część przyszłych wyborców nie czytając ustawy o Radach powiatowych, nie ma najmniejszego wyobrażenia, o czem na téj Radzie mówić będzie wolno, a o czem nie wolno. Mają oni ciągle na ustach ten od tak wielu często powtarzany, a od tak mało osób rozumiany frazes: „z Radą powiatową zacznie się dopiero prawdziwa praca organiczna," a zapominają, czy nie wiedzą, że gruntowna znajomość praw i ustaw krajowych jest także pracą organiczną. Wszyscy chcieliby, żeby wybory wypadły jak najlepiéj, aby wybrano ludzi zdonych i z poświęceniem, a nie automatów niemających dotąd dobrego wyobrażenia o własności. Do urzeczywistnienia jednak tej pięknej myśli nic dotąd, chociaż czas już bardzo krótki, nie zrobiono. Nie wybrano komitetu, któryby pokierował wyborami, któryby przecie *ex officio* wskazał, jaką drogą postępować należy, żeby nauczył jednych, że grzechem jest powodować się popularnością a nie rozumem, drugich zaś, to jest młodszych braci naszych, że powinni wyjść po za swe małe kółko gminne i wybierać ludzi światłych i poczciwych. I w innych powiatach podobno nie o wiele lepiej się dzieje; ale pewnie nigdzie nie ma takiej apatyi w rzeczach publicznych jak u nas. Najlepszym tego dowodem niedawny wybór posła do sejmu z grupy małych posiadaczy gruntu. Każdy chociaż głośno nie mówi, ale sobie myśli: jakoś to będzie. Po złych wyborach zaczną się rekryminacye: jedni drugich będą obwiniali, a zaręczam wam, że znajdzie się nawet i taki, który powie, że to ten *Czas*, który winien temu, że Krakowiacy na obchód poświęcenia kościoła do Żółkwi nie pojechali, winien także, że w powiecie Brzeskim niezdolnych ludzi wybrano. Jedynie co się tyczy wyboru prezesa Rady powiatowej wszyscy są jednomyślnego zdania, aby ten urząd obywatelski oddać w ręce hr. Wita Żeleńskiego, który pewnie z włożonych nań obowiązków się wywiąże.

Lecz dosyć już o wyborach; lepiej przypomnieć przyszłym naszym Radom, aby po ukonstytuowaniu się jak najprędzej zwróciły swoją baczną uwagę na pisarzy gminnych; dowiedzionem jest bowiem, że pisarze ci rekrutujący się częstokroć z ludzi ciemnych i jak najgorszej konduity, wywierają najszkodliwszy wpływ na chłopów. Oni to bowiem w karczmie przy kieliszku wódki rozprawieją tamże zgromadzonym o najniedorzeczniejszych rzeczach; a rozsiewając tym sposobem zgubne zasady, stają się najpierwszą zaporą do pogodzenia powaśnionej społeczności naszej. Świętym jest więc obowiązkiem panów delegatów, iżby wpłynęli na gminy, aby te oddaliwszy teraźniejszych pisarzy, powierzyli ten obowiązek ludziom godniejszym. W końcu dodaję jeszcze, że projekt przez *Czas* podany, aby rady powiatowe dzielić na sekcye terrytoryalne, wszystkim się bardzo podoba, a to z tej prostej przyczyny, że jest najwięcej praktycznym.

— *Ropczyce* 22 września.

(*S.*) Dziś przed samem południem, na przedmieściu Średnie do Ropczyc dotykającem, jak się zdaje z nieostrożności, zapaliło się domostwo p. Jana Danielowicza. Pożar prawie w jednéj chwili ogarnął cały drewniany budynek, że już z niebezpieczeństwem życia wśród płomieni ocalono dwoje niemowląt, przez rodziców lekkomyślnie w zamkniętéj izbie pozostawionych; z powodu spóźnionego ratunku, a głównie, że sikawki miejskie zaledwie o kilkanaście kroków odległe, blisko w godzinę przybyły, pożar zajął sąsiedni dom p. Jana Siekierskiego, ogarniał stodołę z krescencyą i bronił wszelkiego przystępu. Już nieuchronne zniszczenie zagrażało drewnianemu przedmieściu a nawet miastu, a rozpacz i przerażenie ogólne ogarniały mieszkańców, kiedy nagle wiatr zmienił kierunek ku ogrodom i od dalszéj zagłady miasto ocalił.

Opatrzności zatem winniśmy ocalenie naszego miasta, gdyż z boleścią wyznać musimy, że ratunku prawie żadnego nie było. Kilkanaście osób z konewkami przybyłych, parę osęk, kilkunastu broniących starozakonnych, a reszta gapiącéj się publiczności — to pomoc w grożącem niebezpieczeństwie.

Niechże więc władza miejscowa nauczona małem nieszczęściem, stara się lepiéj o bezpieczeństwo mieszkańców należnem przestrzeganiem przepisów ogniowych, a przekonana, że pospólstwo bez kierunku żadnéj pomocy przynieść nie zdoła, stara się o zaprowadzenie ochotniczéj straży ogniowéj. Młodzież pewnie do téj usługi okaże się chętną.

— P. Namiestnik nadał nowo fundowane stypendyum przez gminę miasta Halicza pod imieniem „Agenora hr. Gołuchowskiego" w ilości 80 złr. rocznie, Janowi Pawlusiewiczowi, uczniowi gimnazyum halickiego.

— Dnia 23go września silnym wiatrem zachodnim pędzone chmury sprowadziły deszcz. Ciepło doszło do + 14°,2 od + 11°,0. Barometr wskazywał od 2éj godziny po południu do 11éj w nocy stale 329''',94; odtąd opadł do 6téj godziny rano dnia 24go września do 328''',25; termometr stał na + 9°,0 R.

— We środę dnia 25go września, Śgo Kleofasa i Towarzyszy.

Sprawy Sądowe.

Kraków 24 września.

(*Wyrok sądu najwyższego*). W maju br. urlopnik wojskowy Wawrzyniec Strózik za morderstwo skazanym został na karę śmierci. Tak sąd wyższy jak i najwyższy potwierdziły w zupełności wyrok tutejszego sądu krajowego, lecz w skutek ułaskawienia Cesarza sąd najwyższy zmienił karę śmierci na karę dwudziestoletniego ciężkiego więzienia.

W ciągu tygodnia odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 24: Kaliny Macieja — o ciężkie obrażenie ciała.

We środę d. 25: Templa Leona — o ciężkie obrażenie ciała; Jankowskiej Barbary — o kradzież; Kublina Błażeja — o kradzież.

We czwartek d. 26: Flanka Arona i wspólników — o kradzież; Lebiata Adama — o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia; Sroki Michała — o kradzież;

W piątek d. 27: Słamy Wojciecha — o kradzież; Kubali Franciszka — o kradzież; Mleczki Franciszka i wspólniczki — o kradzież; Młynarczykowej Katarzyny — o kradzież;

W sobotę d. 28: Jeleńka Jana — o obrazę majestatu; Litewki Franciszka — o kradzież.

Lwów. D. 24 miał się odbyć we Lwowie proces drukowy redaktora *Chochlika* p. Włodzimirza Zagórskiego o podburzanie i wykroczenie przeciw przyzwoitości publicznej, tudzież proces *Gazety Narodowej* (pp. Dobrzański i Kostecki) o obrazę honoru; d. 28go proces drukowy *Słowa:* redaktor pan Bohdan Dziedzicki, czyli jak się teraz przezwał Dydyckyj, o podburzanie przeciw narodowościom; oraz tegoż dnia proces drukowy *Dziennika Lwowskiego:* redaktor odpowiedzialny p. Hipolit Stupnicki, o obrazę honoru.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go wrześn ia

HOTEL POLLERA: Wiktorya Kałuska wł. dóbr z Zegartowic, Antoni Czarkowski marszałek z Podola, Maksymilian Sittner kupiec z Prus, Michał Mrozowski wł. dóbr z Galicyi, Piotr Le Brunn z Warszawy.

HOTEL SASKI: Wilchelm Zawadzki wł. d. z Wrocławia, Marya Ding ze Szwajcaryi, Sabina Korzelińska wł. d. z Bereśni, Ignacy Głażewski dzierżawca z Lachowic, Wincenty Wróblewski z Tenczynka, M. Hubert z Belgii, Wincenty hr. Bobrowski właś. dóbr z Galicyi, Antoni Jordan wł. d. z Sieniawy, Jędrzéj Sarna z Bochni, J. Herrold c. k. major artyl. z Wiednia, Aniela Wirska ze Lwowa, Jan Głębocki z Galicyi, J. Maschaver Dr. med. z Wiednia, Franciszek Zawadzki z Kongresówki, Dominik Krókowski wł. d. z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Stanisław Narzymski z Kongresówki, Józef Hibl z Okocima, Leon Gruszczyński kupiec, Anzelm Biechoński kupiec z Proszowic, Jakób Gross fabrykant z Biały.

HOTEL POD ROŻĄ: Hirschel Richter wł. młyna, Michał Guttmann kupiec z Poznania, Jan Adametz kupiec z Wrocławia, Edward Rappaport wł. młyna z Mysłowic, Józef Graus kupiec z Żywca, Feliks Graupe z żoną kupiec z Morawy, J. Dydyński wł. d. z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie

odbędzie jutro we środę o godzinie 4ej po południu pod Nrm 178 przy ulicy Wiślnej posiedzenie publiczne, na którem między innemi rozbierane będą następujące przedmioty:

1) Wywód zaatlantyckiego Towarzystwa wywozu zapałek o zawiązaniu głównej filii w Krakowie.

2) Reskrypt Ministerstwa wojny o odmiennym sposobie dostaw umundurowania dla armii.

3) Zmiana ustawy próbierczej co do wyrobów złotych 8 karatowych.

4) Statut kongregacyi garbarskiej w Żywcu.

5) Przedmiot redukcyi walnych targów w Bernie.

6) Propozycya na asesora sądu handlowego w Tarnowie i pomniejsze przedmioty w wewnętrznym zakresie Izby.

Zaraza na bydło.

W pierwszej połowie b. m. zaraza na bydło ustała w Podsłońcu i Będzimyślu w powiecie ropczyckim i wybuchła w Dźwinogrodzie w powiecie borszczowskim.

Zaraza istnieje więc jeszcze w 4 miejscach powiatu ropczyckiego, 2 pilznieńskiego, 1 rohatyńskiego i 1 borszczowskiego.

Od d. 20 stycznia b. r. zaraza na bydło pojawiła się w 28 powiatach a 138 miejscach, w których na 63,102 sztuk bydła w 462 oborach zachorowało 2,952 sztuk; z tych wyzdrowiało 314 sztuk, odeszło 1,867 sztuk; ubito 768 sztuk, a 3 sztuk zostało chorych. Prócz tego dano na rzeź 874 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Ogółem ubyło 3,509 sztuk bydła.

Sprawozdanie giełdowe.

Wiedeń 23 września.

(*S. K.*) Gdyby piękne słowa wzbudzały jeszcze jaką wiarę, byłaby Giełda w skutek mów mianych przez kanclerza w czasie jego objażdżki, mogła się spodziewać, że ugoda już przyszła do skutku; może miała tę nadzieję, ale niebawem przekonała się jak była płonną, — a jeżeli każdy dzień niepewności najsmutniejsze następstwa dla bytu materyalnego Państwa za sobą pociąga, bez wątpienia najdotkliwiej daje się to Giełdzie we znaki. Dodawszy do tego, że Minister Skarbu robi z unifikacyi długu poniekąd kwestyę gabinetową, bez wskazania, na jakich zasadach myśli się oprzeć dla przeprowadzenia tej operacyi równocześnie z ugodą, — że wreszcie przedłuża w nieskończoność stan niepewności odkładając na 1szy maja 1868 termin decyzyi, — niema się czemu dziwić, jeżeli papiery, mimo małej podwyżki dni ostatnich, uległy takiemu obniżeniu, jakiego żadna kryzys nie wywołała, a ich posiadacze w najprzykrzejszy sposób zaniepokojeni zostali.

Nieznaczne poprawienie się kursów nie jest zasługą ministerstwa, lecz sumienności podkomitetu przedlitawskiego, który zastrzegł, aby unifikacya odbyła się bez naruszenia w niczem praw wierzycieli Państwa; takie postanowienie na tém większą zasługuje pochwałę że jednocześnie podkomitet okazał gotowość przyjęcia ciężarów, jakich, nie wahamy się twierdzić, przedlitawska część Monarchii znieść nie będzie nigdy w stanie.

Ugoda nie jest jeszcze faktem dokonanym, urzędowe obliczenie opodatkowania obu połów Państwa jeszcze nie wiadome, ale zawczasu zaręczyć można, że podział będzie tak nierówny, iż zaledwie zwycięzca pokonanemu nieprzyjacielowi śmiałby takie warunki nałożyć. Stopa opodatkowania przedlitawskich krajów będzie równie wielka, jeżeli nie większa, jak w Anglii, Francyi lub Holandyi, chociaż te Państwa są najwyżej opodatkowane; — będziemy mogli dać na to numeryczne dowody, jak tylko ugoda przyjdzie już stanowczo do skutku; ale tymczasem pozwalamy sobie zrobić uwagę, że ani Arcyksięstwo ani Czechy nie mogą się równać z tamtemi krajami pod względem bogactwa, a przeto możności opłacania tak wysokich podatków, — a cóż dopiero powiedzieć o Galicyi, Tyrolu, Karyntyi, i t. d.

Z tych powodów byłoby istotnie lepiej, gdyby przedlitawska delegacya podobną ugodę albo wręcz odrzuciła, albo co najmniej, jak ze strony ministerstwa zaproponowanem zostało, tylko prowizorycznie na rok jeden przyjęła; chyba, że się obawia, aby w ciągu roku panowie Węgrzy nie zatrzymali jakiej znacznej części z tej jakby jałmużny, którą nam teraz z łaski dać raczyli.

Minister skarbu zdaje się przeczuwać, że przedlitawskie kraje nie będą w stanie znieść ciężarów, jakie w skutek ugody na nich spadną, oraz, że nie potrafią pokonać niedoboru, i dla tego tak obstaje za projektem unifikacyi długu; ale możemy mu zawczasu oświadczyć, że byłoby istotnem szaleństwem łudzić się do tego stopnia, aby wierzyć, że po otrzymaniu wszelkich możliwych ustępstw pod względem politycznym, Madziarowie okażą się dość sprawiedliwymi, jeżli nie wspaniałomyślnymi, aby obeszli się z resztą monarchii jak z przyjacielem a nie jak z pokonanym współzawodnikiem na polu finansowym.

W poprzedniem naszém sprawozdaniu wskazaliśmy, że prosta unifikacya długu byłaby tylko rzeczą formy; niktby też nie uwierzył, żeby minister skarbu miał tyle wagi przywięzywać do tego, czy się dług nazywa 1-o, 3-ch, 4-ch lub 6-o procentowym, aby z tego robić kwestyę gabinetową. To też zdaje się, że ów projekt unifikacyi ma jakieś głębsze znaczenie skoro stał się *conditio sine qua non.* Albo kryje on w swem łonie prostą redukcyą procentów, t. j. środek, który pospolicie zowią bankructwem, czemu wprawdzie sprzeciwia się postanowienie przedlitawskiego podkomitetu (Węgrzy woleliby bowiem nic wcale nie płacić)— albo tak zwaną Arrosirung, t. j. że wierzyciele otrzymaliby większy procent, np. 6%, za co byliby obowiązani zapłacić skarbowi pewną sumę tytułem wynagrodzenia. Jeżeli taka konwersya, czy zamiana długu będzie dobrowolną, muszą dla wierzyciela wypaść warunki tak dogodne, że państwo na tem straci; jeżeli zaś będzie to środek przymusowy, nazwią go gatunkiem bankructwa, a w takiem razie byłaby prosta redukcya procentów nierównie lepsza i przyzwoitsza.

W przeprowadzeniu unnifikacyi długu austryackiego nie należy zapominać o dwóch ważnych okolicznościach, które ją albo utrudnić albo nawet uniemożebnić mogą.

Popierwsze chodzi o walutę krajową; bez uregulowania takowej, tj. bez przywrócenia stałej waluty w srebrze lub w złocie nie można się spodziewać, aby przyszło do porozumienia lub zgody między państwem a jego wierzycielami; — niech p. Minister Skarbu łamie sobie głowę jak chce, albo niech z tysiąca projektów, któremi go raczą, wybierze najlepszy, a dopóki nie dopełni tego żywotnego warunku, nie znajdzie żadnego środka, któryby z korzyścią dla państwa, a bez szkody wierzyciela dał się zastósować.

Powtóre przyznać trzeba, że pożyczki bądź loteryjne, bądź te, które według kontraktów *al pari* wypłacone być winny, stoją na przeszkodzie przeprowadzeniu projektu prostej nawet unifikacyi, w którejby ani Rząd, ani wierzyciel nie byli narażeni na stratę lub nie odnieśli jakiego zysku.

Jesteśmy dla tego przekonani, że p. Minister skarbu dobrowolnie porzuci projekt unifikacyi, chyba że miałby odwagę doradzać bankructwo w tę lub ową formę przyobleczone. Co się więc tyczy tego projektu, który, jak to u nas często bywa, zapewne upadnie, mogłaby się giełda uspokoić, gdyby nie obawa, że ugoda finansowa z Węgrami raz zawarta, może pociągnąć za sobą podobną ugodę między państwem a jego wierzycielami, przy której wszelako państwo grałoby rolę Węgier, a wierzyciele przedlitawską połowę by reprezentowali.

Ale bo też i nie łatwo zaspokoić giełdę, gdy raz się przelęknie; w niej wrażenie strachu trwa długo; i teraz chociaż z zadowoleniem przyjęła oświadczenie przedlitawskiego podkomitetu, a wiadomości o lepszych kursach paryskich pomyślnie wpłynęły na usposobienie giełdy, dowodzą kursa papierów z końca tygodnia najlepiej, jak wielki jeszcze panuje brak zaufania.

Akcye kredytowe, stanąwszy w zeszłym tygodniu po 183.20, spadły były teraz już na 179, skończyły w bieżącym po 181; — akcye Banku anglo-austryackiego spadły z 106.75 na 105.50; tylko akcye Banku narodowego podniosły się z 682 do 684.

Akcye kolei żelaznych spadły w ogóle, a mianowicie:

północnej . z 171 na 170.20 więc o 80 kr.
rządowej . z 259.50 „ 237.60 „ 1 fl. 20 kr.
Kar. Luwika z 213.75 „ 212.75 „ 1 fl.
Czerniowiec. z 174 „ 173. „ 1 fl.

Obligacye pierwszeństwa nie zmieniły się wcale, i nie robiono w nich żadnych tranzakcyj.

Kursa papierów rządowych ulegały w ciągu tygodnia wielkim zmianom; niektóre z nich nie były wcale żądane; na końcu tygodnia nastąpiła podwyżka tak, że w ogóle wszystkie stanęły jak w zeszłym tygodniu.

Przeciwnie pożyczki loteryjne, raz spadłszy, nie mogły się podnieść; i tak spadły:

Losy z 1864 r. z 75.80 na 74.30 więc o 1 fl. 50 kr.
„ z 1860 r. z 84.30 „ 83.30 „ 1 fl.
„ z 1854 r. z 72.75 „ 72 — „ „ „ 75 kr.
„ z 1839 z 138 „ 136.50 „ 1 fl. 50 kr.

Kredytowe podniosły się: z 127.25 na 127.50, więc o 25 kr.

Kursa waluty nie zmieniły się.

Wexle na Londyn po 123.70; na Paryż 49.10; napoleondory 9.89; srebro 121.65.

W końcu musimy udzielić czytelnikom wiadomości, która nas teraz doszła: Mówią, że węgierskie ministerstwo skarbu zawarło z współką (Consortium) francuską, pożyczkę na budowlę kolei żelaznych w sumie 220 milionów franków z procentem 5% i po kursie 73⅓% w srebrze. Jest to kurs w porównaniu z najbezpieczniejszemi (hipotecznemi) pożyczkami rządowemi austryackiemi tak wysoki, że bardzo wątpimy, aby znalazł prawdziwych amatorów, i zdaje nam się, że się nie mylimy, jeżeli widzimy tu po prostu chęć spróbowania, czy się nie uda, za pomocą odstąpienia drogą komisową całego interesu wielkim instytutom finansowym, zwabić publiczności do licznych subskrybcyj. Jeżeliby zaś miało istotnie chodzić o stanowcze przejęcie tej pożyczki, i to nie dla tego, ale chociaż Węgrzy dowiedli, jak dalece nie są w stanie brać wiele na siebie, byłoby to dla Przedlitawii dobrą nauką, jakim sposobem można sobie kredyt u zagranicy zaskarbić.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 22 września. Większa część dzienników uderza na *Patrie* z powodu, że ta mówiąc o okólniku Bismarka, wyraziła się, iż nie ma w nim nic uchybiającego i ubliżającego. *L'Etendard* zaprzecza pogłosce, aby między Paryżem i Berlinem przyszło z powodu okólnika do wzajemnych oświadczeń. Dodaje tenże dziennik, że rząd francuski nie otrzymał na drodze dyplomatycznej zawiadomienia o tym dokumencie, który rozesłany został jedynie poselstwom pruskim u dworów południowo niemieckich, to jest w Stutgardzie, Monachium, Karlsruhe i Darmstadzie.

Paryż 22 września wieczór. *L'Etendard* mówi: Zmiana konwencyi wrześniowej wcale nie była przedmiotem rokowań; Włochy uczynią zadosyć zobowiązaniom swoim pod względem Rzymu. Pozostają tylko jeszcze nieprzewidziane wypadki, które wymagają nowej umowy; wszelako za podstawę jej służyłyby pewnie wypełnienie obustronnych zobowiązań, karanie tych, którzy pokój publiczny zakłócają, opieka nad Stolicą Apostolską, szanowanie praw ludu rzymskiego i usiłowania, aby odwieść Garibaldego od jego chybianych przedsięwzięć.

Florencya 22 września. Garibaldi udał się do Arezzo (na granicy rzymsko-toskańskiej). Wczorajsze oświadczenie ministerstwa o ponowieniu konwencyi wrześniowej znalazło wszędy najlepsze przyjęcie. *Opinione* mówi: Rząd papieski cofnął wszystkie wojsko z prowincyi Frosinone i gromadzi je w Rzymie.

Kopenhaga 22 września. *Gazeta departamentowa* zamieszcza otwarty list królewski z dnia 21 b. m. zwołujący Radę państwa (sejm połączonych prowincyj) na 7go października.

Nowy Jork 21 września. Drut telegrafu podmorskiego z roku 1866 został niedaleko Hoart naprawiony.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa obradowono nad nowelą karną o zniesieniu kary cielesnej i kary kajdan. Pierwsze cztery paragrafy ustawy tej, wniesionej przez ministra sprawiedliwości, a uzupełnionej przez komisyę prawniczą przyjęła izba z małemi zmianami. Dr. Berger mówił za zniesieniem kary kajdan także i w drodze dyscyplinarnej, lecz wniosek jego upadł. Na posiedzeniu tem poseł Skrzyński złożył mandat, a hr. Adam Potocki otrzymał dłuższy urlop. Depeszę o wczorajszem posiedzeniu bióro korespondencyjne przesłało nam dopiero dziś o godzinie 11ej w południe; przeciw podobnej opieszałości protestować musimy.

Według ostatnich wiadomości deputacye odbyły w niedzielę dwa posiedzenia, z których jedno trwało do 11ej w nocy; najzupełniejsza zgoda ma być rezultatem tych konferencyj. Węgrzy mają się przyczynić do kwoty na sprawy wspólne w stosunku (30: 70); co się tyczy długu państwa zgodzono się, aby Węgry płaciły 29,100,000 złr., z tego 12 milionów w srebrze na procenta od długu. Suma ta, zważywszy na różnicę kursu, wynosi 32,100,000. Oprócz tego Węgry obowiązują się płacić rocznie 1.150,000 złr. na umorzenie długu państwa, coby uczyniło razem z procentami łączną sumę 33,250,000. Kwestya zaś unifikacyi długu państwa ma być rozstrzygniętą przez rząd i reprezentacyą zachodniej połowy monarchii. Czy szczegóły te są zgodne z prawdą, w kilku dniach się okaże, gdyż zapowiadają, że układy skończą się najdalej do czwartku.

Kilka stronnictw parlamentu północno-niemieckiego, jakoto prawica, środek i partya liberalno narodowa zgodziły się wreszcie na wspólną redakcyę adresu, który będzie mniej więcej pod względem polityki zagranicznej takim, jak adres partyi konserwatystów, to jest w podobnym duchu co okólnik Bismarka z d. 7 b. m.; pod względem zaś południowych Niemiec, powiada: „Wtedy dopiero poczytamy wielkie dzieło za dokonane, kiedy państwa południowe wejdą do Związku północnego na podstawie art. 79 konstytucyi związkowej."

Oświadczenie telegrafowane w treści z florenckiéj *Gaz. ufficiale* z powodu przygotowanego zamachu na Rzym, mówi: Rząd i ministeryum z bacznością śledziły aż do téj chwili wielki ruch, który usiłuje ująć kraj wielkiem imieniem Rzymu i porwać go za sobą, a naruszyć traktaty międzynarodowe, uświęcone uchwałą parlamentu i honorem narodu. Ministeryum ubolewa nad szkodami, jakie podobne podżegania zrządziły już dla pokoju państwa, kredytu publicznego i operacyj finansowych, od których zawisł dobry byt i pomyślność wspólna. Ministeryum, szanując prawa wszystkich obywateli, poczytuje i teraz, kiedy zamierzono przejść od pogróżek do czynów, za obowiązek swój, strzedz nienaruszenie ufności publicznej i panowania praw. Wierne oświadczeniom złożonym w parlamencie, a które tenże przyjął, ministeryum dopełni powinności swojej. W wolnem państwie nie może żaden obywatel stawać ponad prawem i chcieć zastąpić wielkie władze państwa; żaden obywatel nie może przeszkadzać władzom w uciążliwem dziele organizacyi kraju i wtrącić go w najtrudniejsze zawikłania. Ministerym ufa rozumowi i miłości ojczyzny ludu włoskiego. Jeśliby jednak kto zamierzył targnąć się na lojalność traktatów i przekroczyć granicę, od której honor nasz i słowo nasze trzymać nas zdala powinny, ministeryum nie ścierpi tego w żadnym razie i uczyni odpowiedzialnymi tych, którzy wbrew temu działać będą, za wszelkie czyny przez nich wywołane.

Oświadczenie ministerium włoskiego przeciw nowemu zamachowi na Rzym było spowodowane proklamacyą komitetu rewolucyjnego w Rzymie, która zapowiada bliski ruch Garibaldzistów na Rzym. Garibaldi odpowiadając na tę proklamacyę, wyraża się z wielką goryczą i lekceważeniem o swoich przeciwnikach. Rząd rzymski nie dowierza opiece gabinetu florenckiego, a jednak lękając się, aby za wtargnięciem ochotników w granice państwa papieskiego, nie nastąpił wybuch w samym Rzymie, skupia wojsko w stolicy, zostawiając straż granic czujności władz włoskich.

Journal de Paris mniema, że między Francyą a Włochami zaszła umowa względem zajęcia państwa papieskiego przez wojsko włoskie. Wobec dotychczasowego zachowania się Watykanu, wiadomość ta wielce jest wątpliwą.

Spór między Anglią i Ameryką zwany sporem „Alabama", jeszcze nie zakończony. Rząd washingtoński domaga się, jak wiadomo, od rządu angielskiego wynagrodzenia wszystkich tych szkód, jakie okręt południowej konfederacyi „Alabama" wyrządził statkom kupieckim północnym, a to na tej zasadzie, iż okręt ten zbudowany i uzbrojony został w Anglii w celach pirateryi podczas wojny amerykańskiej, a przeto, że Anglia nie zachowała pod tym względem neutralności. Rząd angielski odmawia wynagrodzenia tych szkód. Ostatnie depesze ogłoszone w tej sprawie przez sekretarza spraw zagranicznych Sewarda, zamieszczają w sobie według doniesienia z Nowego Jorku z dnia 11go b. m. wiadomość, iż lord Stanley proponował dwa sądy rozjemcze; na co jednak Seward nie przystaje.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 24 września. Wczoraj na porządek dzienny przypadało sprawozdanie Komisyi prawniczej o nowelli karnéj. Paragrafy 1 do 6 uchwalone zostały z nieznacznemi zmianami. § 7 na wniosek Zaillnera odesłany napowrót do Komisyi dla przyjęcia zasady, że następstwa prawne przy skazywaniu za zbrodnie nie będące wypływem niecnych pobudek ustać mają z dniem obwieszczenia nowelli: poczem posiedzenie zamknięto. Przyszłe posiedzenie we czwartek.

Florencya 23 września. Dzienniki poranne donoszą o skonfiskowaniu na tutejszym dworcu kolei żelaznéj pewnéj liczby skrzyń idących do Perugii, które mieściły w sobie około 300 karabinów. *Opinione* dzisiejsza mówi: Zeszłéj nocy było kilka aresztowań we Florencyi. List z Rzymu donosi, że wszyscy oficerowie legii z Antibes podali się do dymisyi d. 21 września. Rząd papieski gromadzi dalej wojsko swoje w Rzymie. *Italie* mówi dzisiaj: Minister wojny nakazał wysłać wojsko na granicę państwa papieskiego.

Nowy Jork 12 września. Sekretarz spraw zagranicznych Seward przesłał posłowi amerykańskiemu wykaz reklamacyj poszkodowanych przez korsarzy i polecił zawiadomić o tem ministra Stanleya, że prezydent uważa uregulowanie téj sprawy (tj. sprawy okrętu „Alabama." *Red.*) za konieczne dla przywrócenia stosunków przyjacielskich z Anglią.

Kursa. Wiedeń 24 września godzina 2 po połud. Metaliki 56.20. — Pożyczka narodowa 65.15.— Losy z roku 1860 82·60.— Akcye banku 684.— Akcye kred. 180·— Londyn 123.80. — Srebro 121.65.— Dukat 5·91.

Paryż 23 września wieczór. Renta 69·20 —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83½	81½
Srebro nowe austr.	121½	119½
Dukat ważny	5 95	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 15	9 95
Listy galic. nowe z k.	81	80
— — stare „	85	84
Oblig. indem. „	68½	66½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	215	210
„ L.-Cz. z całą wpł.	175	170

Wiedeń 23 wrze. (t)	złr. c. ut.
5% Metaliki	58 60
5% Pożyczka narod.	65 25
Akcye banku wied.	685
— — kred.	180 20
Losy 5% z r. 1860	82 60
Srebro	121 75
Londyn 10 funt. szter.	123 85
Dukat pojedynczy	5 90½

Wiedeń 21 wrze.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	51 50	51 35
— Pożyczka narod.	65 50	65 35
— Metaliki na m. k.	56 80	56 60
— Obl. ind. niż. Aus	89 —	88 —
— — czeskie	90 —	89 —
— — węgiers.	69 25	68 50
— — chor. i b.	69 —	68 —
— — galicyjs.	65 75	65 —
— — bukow.	64 50	63 50
— — siedmgr.	62 75	62 —
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	92 25	92 —
4% Galicyjskie	— —	79 —
5% Węgiersk. los.	90 50	90 —
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	137 50	136 50
— — — 1854	73 —	72 —
— — — 1860	83 50	83 30
— — — 1864	74 50	74 30
— Como-Rente.	20 —	19 50
— Kredytowe	128 —	127 50
— żegl. par. na D.	86 75	85 75
— Ks. Esterhazy	100	97 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy	22 50	21 50
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 50	23 —
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	685	684 —
Zakładu kredytowego	181 30	181 10
Żeglugi par. na Dunaju	482 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	236 70	236 50
— zachodniéj c. El	141 50	141 —
— Pardubickiéj	124 50	124 —
— południowéj	185 50	185 —
— Galicyjskiéj	213 25	212 75
— Czerniow.	173 50	173 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	103 75	103 50
Augsg. 100 zł. nr	4	103 30	103 10
Berlin 100 tal.	4		
Frankf. n. M. 100	3	103 60	103 30
Hamb. 100 mark.	2½	91 30	91 10
Londyn 10 fun.	3	123 90	123 70
Paryż 100 frank.	3	49 15	49 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 20	17 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 90½	5 89½
— — obrączk.	5 90½	5 89½
Złoto *al marco*	5 88	5 87
Napoleondory	9 90	9 89
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 05
Suwereny angielskie	12 45	12 35
Imperyały rosyjskie	10 15	10 12
Srebro	121 80	121 65
— kupony	122 —	121 75
Talary związkowe	1 83	1 82
Pruskie bilety kas.	1 82¼	1 81¾
Lwów 21 wrześ.		
Dukat	5 93	5 84
Półimperyał rosyjski	10 17	10 —
Rubel srebr. rosyjsk.	1 94	1 88
Talar pruski	1 84	1 81
Listy gal. b. kup. w. a.	80 30	79 50
— — m. k.	84 26	83 49
Obligi indem. b. kup.	66 15	65 27
Akc. kol. gal. b. kup.	214 67	211 67
„ „ lwow.-czer.	175 —	172 —

Warsz. 21 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały ruбli	—	5 99
Obligi skarbowe	— —	— —
Listy zast III okr.	69 —	— —
kupon „	— —	— 98⅗
Listy likwidacyjne	57 25	— —
kupon „	—	1 23⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 33	55 —
5% Pożyczka loteryjna	115 50	115 —
Wrocł. 21 wrześ.		
Banknoty austryac.	83⅙	82⅔
Polskie bilety bank.	84¾	84¼
„ Listy zastaw.	58	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 21 wrześ.		
Renta 3%		69 70
Londyn 21 wrześ.		
Konsole		94⅝

Obwieszczenie.

L. 664

Arcybractwo Miłosierdzia i BANKU POBOŻNEGO.

Postępując w myśl artykułu 20 urządzenia Banku Pobożnego z roku 1850, zawiadamia wszystkich, których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch, i sukienne, które od roku i sześciu niedziel w Banku Pobożnym zastawione wykupionemi nie zostały, dnia 18 Listopada i następnych 1867 roku od godziny 9 z rana do 1éj z południa, w kamienicy przy ulicy Siennej pod L. 53 przez publiczną licytacyę sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętej reszta, czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie; nie odebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością. (1569-2-3)T

Kraków dnia 6 Września 1867 r.

Przez Administracyę „CZASU“ i księgarnię BAUMGARDTENA w Krakowie otrzymać można w tych dniach wyszłe dzieło *Jana Wincentego Smoniewskiego.* Czł. c. Tow. Nauk. Krak.

ZBIOR WIADOMOŚCI

O MAGISTRACIE KRAKOWSKIM,

od najdawniejszych czasów, wydane nakładem *Ks. Konrada Ściborowskiego.*

Dzieło to w swojej materyi obszerne, od dawna pożądane, otwiera nam dopiero oczy na skład i przywileje Magistratu i Rad miejskich krakowskich dawnych, jak równie wykazuje nam majątek tychże Rad tak ruchomy jak nieruchomy. Czytelnik w podziw wprawiony będzie, przeczytawszy nieznane dotąd oryginalne spisy bogactw ze złota, srebra itd., i innych kosztowności Ratusza Krakowskiego od najdawniejszych czasów. Dzieło to przyjęte pewno będzie przez wszystkie Rady miejskie kraju naszego z odpowiednią ciekawością.

Dobrzeby było, żeby wszystkie Magistraty galicyjskie na podobny sposób ogłosiły dzieje swe dawne.

☞ Administracya „Czasu“ każdemu z prowincyi nadsyłającemu do niej franco 1 złr. 50 c. przesyła je na miejsce. (1570--3)

NAKŁADEM Księgarni i Antykwarni **I. Lissnera z Poznaniu,** wyszła i jest do nabycia Książka do Nabożeństwa pod tytułem:

CICHA ŁZA CHRZEŚCIAŃSKA.

Wydanie to *niezaprzeczenie stoi ponad dawniejszem wydaniem warszawskiem.* Mieści w sobie Kalendarz i Tablicę świąt ruchomych, ozdobione jest dwiema sztucznemi rycinami kolorowanemi, i zaleca się wyraźnym drukiem i pięknym papierem.

Liczny popyt najwyraźniej świadczy o zaletach książki tej. Cena egzemplarza broszurowanego **9 złp.** — oprawnego w safian, aksamit i słoniową kość, od **15 złp.** do **60 złp.** (1565-2-3)T

Od Administracyi PRZEGLĄDU POLSKIEGO.

Abonament na drugi kwartał „Przeglądu Polskiego,“ rozpoczyna się 1go Października r. b.

Cena kwartalna 3 złr. w. a. Uprasza się o szybkie nadesłanie pieniędzy prenumeracyjnych.

Egzemplarze z trzech ostatnich kwartałów są do nabycia po cenie zwyczajnej w biórze Redakcyi przy ulicy Gołębiej pod L. 173. (1578-2-3)T

Dla wszystkich, którym drogie PAMIĄTKI NARODOWE.

Wkrótce opuści prasy naszego Zakładu piękna chromolitografia w siedmiu kolorach na pięknym białym kartonie (Bristol), wielkości cali 11 — 15, przedstawiająca: **„grób Tadeusza Kościuszki w Solurze w Szwajcaryi,“** według pięknej akwarelli z natury wykonanej odbita.

Wydawcy żadnych nie szczędzili kosztów i starań, aby tę drogą sercom polskim pamiątkę jak najpiękniej, najwierniej i według wszelkich prawideł sztuki wykonać.

Cena każdego egzemplarza 1 złr. w. a. czyni każdemu nabycie tej pamiątki narodowej przystępnem.

Spodziewając się licznych zamówień, upraszamy osoby, któreby sobie życzyły prędkiego nabycia tej pracy takową naprzód zamówić, przesyłając nam adres dokładny z wymienieniem ilości egzemplarzy wysłać się mających, (1584-2-3)T

Pisma po polsku adresować (franco) do *„Litographie artistique Braun et Comp. Genève — Suisse.*

W Zakładzie Ś. Józefa osieroconych chłopców są codziennie do nabycia

świeże Brzoskwinie,

w najlepszych gatunkach. (1420--3)

Obwieszczenie.

Nr. 1121. pr. (1593-2-3)T

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż w celu dostarczania potrzebnej żywności dla więźniów Sądu krajowego w Krakowie na rok 1868, odbędzie się na dniu **10go Października 1867 r.** o 10 godzinie przed południem w gmachu c. k. sądu krajowego na pierwszém piętrze licytacya in minus.

Wadyum 10 procentowe, które chęć licytowania mający złożyć są obowiązani, wynosi 2891 złr. w. a.

Warunki licytacyi są do przejrzenia w Biórze prezydyalnym.

Z Prezydyum c. k. Sądu krajowego.

Kraków dnia 19 Września 1867 r.

Traiteurie Verpachtung.

Wegen Verpachtung der hierortigen Traiteurie auf die Zeit vom 1. Jänner 1868, bis Ende Dezember 1870, wird hierorts am 14 Oktober 1867 um 10 Uhr v. M. die Offertverhandlung stattfinden. (1559-2-3)T

Die Bedingungen können in der Academie-Rechnungskanzlei, dann bei den k. k. Ober-Kriegs-Commissariaten zu Wien, Brünn, Prag und Krakau eingesehen werden.

Vom k. k. Genie Academie Commando.

Klosterbruck bei Znaim, am 11ten September 1867.

PROPINACYA w PŁOKACH,

od 1go Października r. b. do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (1537-2-3)T

Do nowo zakładającego się Ogrodu *E. Stolca* pod Zamkiem Nr. 40, nadszedł drugi transport

Cebul kwiatowych

i takowe się po cenach najumiarkowańszych szanownym amatorom zaleca. (1418--3)

W cyrkule Sandeckim, pod samemi Gorlicami, jest **wieś Sokół,** mająca 300 morgów rozległości— z tych 130 ornej, bardzo dobrej gleby, a 170 m. lasu— oraz Młyn zwyczajny wodny, Blich i Propinacyą, przynoszącą razem do 1,000 złr. czystego dochodu; — pół tej wsi jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można pod adresem: „F. S. w Łężynach, poczta Żmigród.“ (1415--3)T

Pałacyk przy ulicy Łobzowskiej pod L. 3, naprzeciw niegdyś Macewicza ogrodu, składający się z 7 Pokoi, Przedpokoju, Kaplicy, 2 balkonowych Pokojów, Kuchni, Spiżarni, 2 Piwnic, Stajen na konie i krowy, Wozowni, Lamusu, tudzież Oficynki, 2 Ogrodów: kwiatowego warzywnego i owocowych — jest od 1go Października b. r. na czas dłuższy lub krótszy, razem lub częściowo, do wynajęcia.

Bliższa wiadomość na miejscu, lub za frankowanymi listami pod adresem: A. R. N. 395, przy ulicy Floryańskiej. (1352-3)



Niewidoczne będzie uwidocznione

przez małe

kieszonkowe Mikroskopy,

które do 250 razy powiększają.

1 sztuka 1 zł. z opłaconą przesyłką

Za pomocą takiego kieszonkowego Mikroskopu widzi się w półkropli wody setki zwierzątek wymoczków tak jak w jakiem jeziorze pływających. Pojedyncze części małych owadów, robaków, roślin, widziane przez te małe Mikroskopy, wydają się wielkiemi, i w najdrobniejszych szczegółach; dają więc sposobność starszym i młodszym do przyjemnej i pouczającej zabawy. Nawet trychiny można w mięsie widzieć.

Mikroskopy te, za nadesłaniem opłaconem 1 zł., rozsyłane będą franco na wszystkie stacye pocztowe monarchii, a nawet za opakowanie rachować się nie będzie; za pobraniem zaś należytości pocztą nieopłaconem od sztuki 90 centów.

Listy zamawiające uprasza się adresować: (1532-3-4)T

„Gallanterie-Waaren-Niederlage **„zur Stadt Paris“ in Prag,** Zeltnergasse Nro 596.“

WYROBY ZŁOTNICZE CHRISTOFLA.

ODZNACZENIE przy następujących wystawach:
PARYŻ 1839, 1844, 1849, trzy złote medale.
LONDYN 1851. Prize Medal.
PARYŻ 1855. **Wielki honorowy medal.**
Karlsruhe 1861. Złoty medel zasługi.
LONDYN 1862 Dwa medale for excellence.
PARYŻ 1867. Hors concours.

MARQUES DE FABRIQUE — CHRISTOFLE

WYROBY **w Paryżu i Karlsruhe.** Główny Skład **Opernring Nr. 5.** naprzeciw nowego Domu opery **w Wiedniu.**

POINÇON DU MÉTAL BLANC DIT ALFÉNIDE — ALFÉ NIDE — CHRISTOFLE

Sztućce z Alfenidy.
Naczynia obiadowe.
Ozdoby stołowe i Serwisy deserowe.
Serwisy do kawy i herbaty.
Specyalne przedmioty dla hoteli, parowych statków i kawiarń.
POSREBRZANIE i POZŁACANIE wszelkich przedmiotów.

☞ Prócz naszych przedmiotów bogatych w rytowanie i roboty sztuki, utrzymujemy zawsze zupełny Skład wszystkich Serwisów do kawy i herbaty, i upraszamy szanowną Publiczność zaszczycić nas odwiedzaniem. (1555-1-3)

Maison de nouveautés

Moritz Sachs à Breslau

au grand bazar „Ring 32“

Mise en vente de toutes **les nouveautés** pour la saison d'automne et d'hiver contenant un immense choix de **soieries, lainages, poplines, robes de ville et costumes, paletots et toutes sortes de confections.**

Le rayon de blanc contient **les meilleurs toiles et nappages,** des **lingeries confectionées, chemises, peignoirs, camisoles, cols et manches etc.** Grand choix de **broderies et dentelles.**

Trousseaux complets en toutes dimensions **Le rayon pour meubles, portières, rideaux, tapis,** offre une collection immense.

Châles français à des prix très moderés; **les veritables châles des Indes** se vendent par suite d'achats avantageux à des prix très reduits et bien, au dessous de leur valeur.

Envoi d'échantillons affranchis dans tonte la Prusse. (1552-1-4)T

C. k. uprzywilejowany

galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY we LWOWIE,

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż, począwszy **od dnia 21 Września b. r.,** wydawać będzie

ASYGNACYE KASOWE

po 50, 100, 500, 1000 i 5000 złotych walutą austryacką,
$3\frac{1}{2}$ procentowe z 8-dniowem wypowiedzeniem
4 „ 14.- „ „ (1589-2-15)T

WACŁAW GŁOWACKI JUBILER

przeniósł swoj **handel wyrobów złotych i srebrnych,** pod Nr. 83. przy ulicy Grodzkiej

Poleca Szanownej Publiczności swój Skład wyrobów własnych i zagranicznych po najumiarkowańszych cenach, przyjmuje wszelkie zamówienia, reparacye i zamiany. (1423-1-3)

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego Towarzystwa Zastawniczego W KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 1go Października r. b. godziny biórowe ustanowione będą **od godziny 9tej przed południem do godziny 3ciej po południu** z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych. (1592-1-3) T

Fortepiana i Harmonijki

Nowe fortepiana z 7ma oktawami z potrójnem ściągnięciem żelaznem od 250 do 300 złr.
Nowe koncertowe fortepiana z płytami metalowemi od 320 do 360 złr.
Nowe damskie pianina o 7 oktawach najlepszy wyrób od 350 do 400 złr.
Używane dobrze utrzymywane fortepiana o 6, $6\frac{1}{2}$, i 7 oktawach od 80 do 240 złr.
Harmonijki z 3. 8 do 14 kawałkami od 120 do 500 złr., są każdego czasu na składzie do sprzedania.

Podpisana firma ręczy pisemnie za każden nabyty instrument i bierze stare fortepiana w zamian lub kupuje takowe za gotówkę.

J. Gugl.

pierwszy austryacki zakład sprzedaży i wypożyczenia fortepianów.

Wien Stadt Bauermarkt Nr. 4 w przechodnim domu na plac ś. Stefana. (Gundelhof) W niedzielę i święta otwarte od 9tej do 12tej. (1554-1-6)

SZKOŁA GIMNASTYKI Nowy Świat N. 7,

mając 7.letnią praktyką nabyte przekonanie, że tylko **gruntowne a wytrwałe** ćwiczenie gimnastyki, **obok należytego dozoru,** znaczne przynieść może korzyści, ustanawia się co następuje:

1. Lekcyę składa nie więcej jak 15 do 18 uczniów.
2. Dla wpisujących się półrocznie ustanawia się **cenę 10 złr.** z góry uiszczalną.

Na żądanie **dla 6 do 8 panien z błednicą** ustanawia się osobną godzinę.

(1601-1-2)T ***Fr. Tuszyński,***

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44: w Krakowie w aptece P. Brunona Mieczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (15 21)

REALNOŚĆ

przy ulicy Wesołej pod 55, składająca się z dziewięciu pokoi, oficyny o 2 pokojach z Stajni i Wozoni, Ogrodu warzywnego i owocowego— wolna od podatków przez lat 6, — jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właściciela. (1424-1 3)

Pałac z trzema pawilonami, szopami i obszrenym ogrodem, pod L. 34 i 35 przy ulicy Kopernika w Krakowie, jest do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzielają na zapytania ustne lub za listami frankowanemi Wny *Wiktor Lewiecki,* administrator tej realności w Krakowie, i Notaryusze Wielmożny *Leonard Serafiński* w Bochni, jak i Wny *Ignacy Zdrassil* w Stanisławowie. (1425-1-3)

Promesy losow kredytowych

których ciągnienie dnia 1 Października r. b. odbędzie się, sprzedaje wraz ze stęplem po 4 złr.

J. Bartl w Krakowie.

(1587-3-)

☞ Zamówienia na prowincyę uskutecznia się, jedynie za nadesłnniem pieniędzy franco.

Kärntnerring N. 15.

Skład obić pokojowych.

Nowo otworzony

Bazar tapetów

czyli

SKŁAD OBIĆ POKOJOWYCH

w Wiedniu, Kärntnerring N. 15,

naprzeciwko pałacu księcia Würtemberga, znany ze swej sumiennej i dokładnej obsługi, poleca swój wielki skład najnowszych **francuskich i angielskich**

Obić papierowych,

rulon od **15 kr.** zacząwszy i wyżej,
1 pokój około 12' kwadr. bez szlaków **od 4 złr. 50 c. i wyżej**
1 „ „ „ „ ze szlakami **od 9 złr.** — „
(Zaręcza się trwałą i czystą robotę).
Następnie **drewniane rulony od 1 złr. 80 c. i wyżej**
przeźroczyste „ **od 2 złr.** — „

☞ Przyjmuje się zamówienia do zupełnego urządzenia mieszkań, tak tutaj jak i na prowincyi. Okazy z cennikami rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

(1217-10-12). ***E. J. Fischer.***

Kärntnerring N. 15.

Skład obić pokojowych.

Bardzo ważne dla każdego gospodarstwa!

C. k. wyłącznie uprzyw. przez Wydział medyczny w Wiedniu wypróbowana i za dobrą i zdrową uznana

najnowsza patentowana Kawa,

nastręcza rzadką korzyść, że z 1go łuta tejże otrzymuje się 6 filiżanek smacznej kawy.

☞ **Jeden łut kosztuje tylko 1 centa.** ☜

Dostać można w Krakowie, w mieście u Panów M. Jawornickiego, S. Zaczyńskiego, Jana Nagla, J. F. Fischera, Adama Krywulta, Stanisława Feintucha, G. M. Goebla i Synów, Józefa Goebla (Syna), J. Kosza, J. K. Kaczmarskiego, Hermana Fritscha, Jana Miklitscha, Jana Janigi, Hugona Artla. M. Zawiły, J. Federowicza: na Stradomiu u P. L. Thorna; na Kazimierzu u R. L. Horowitza. (1251-10-12)

C. Stein i Spółka w Wiedniu, Riemerstrasse Nr. 17.

Skład HERBATY

***Ksawerego Górskiego* we Lwowie,** przy Placu Katedralnym pod L. 31,

otrzymał zupełnie nowe gatunki

czarnej i zielonej Herbaty,

której można dostać po 3, 4 i 6 złr. za funt.

☞ Wszelkie obstalunki uskutecznia natychmiast, — biorącym większą ilość odstępuje się stósowna zniżka. (1547-4-8)T

HANDEL

BONIFACEGO STILLERA

we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod L. 295 m. ogłasza niniejszem

zupełną wyprzedaż

towarów galanteryjnych i norymberskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra i porcelany z fabryki hr. Thuna

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój **skład Brzytew szwajcarskich z fabryki *Lecoultrégo* i największy wybór broni** jako to: Dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i Lafaucheux, Pojedynki, Sztućce, Rewolwery od 6 do 24 strzałów, Pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

Karabele, Kordelasy i Pałasze salonowe po najumiarkowańszych cenach.

☞ Na żądanie daje kilka Dubeltówek do wypróbowania. (1372-13-)T